Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątnych.
Przedpłata kwartalna w miescu 2 tal.
3 tal.
Na Pocztach krajowych 2 tal. 18 sgr. 9 fen., a z Dodat. rolniczym 3 tal, 18 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Ogłoszenia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 43. Niedziela 22 lutego 1863. № 43.

Poznań, 21 lutego. Kończymy dziś mowę posła Kantaka, którą na posiedzeniu pruskiéj izby poselskiéj z dnia 16 lutego introdukował interpelacyą ministerstwa względem odezwy wiadomej proklamacyi poznańskiéj z dnia 1 lutego rb. Otóż wedle stenogramów urzędowych, które mamy przed sobą, poseł Kantak rzecz swoję ciągnął daléj w te słowa:

„Jako powód odezwy postawiono zbrojne powstanie przeciw prawnéj władzy w Królestwie Polskiém wybuchłe. Przyjmuję powód ten, więcéj, niemam nic przeciwko temu, że władze przedsiębiorą środki ostróżności, które za konieczne poczytują. Ależ odezwa nie poprzestaje na podaniu tego powodu, idzie daléj, zapuszcza się w charakterystykę wypadków i całego przedsięwzięcia. Mówi o fanatycznem obłąkaniu biorących udział, charakteryzuje przedsięwzięcie jako zbrodnicze, a mówiąc o wzbudzających odrazę okrucieństwach, usiłuje zarazem napiętnować hańbą całe przedsięwzięcie i biorących w niém udział.

„Panowie! jeśli władze W. Ks. Poznańskiego uznały potrzebę odezwy, jeśli do niéj szukały powodu, czyżby nie było wystarczyło otwarcie i po prostu powiedzieć: Powstanie wybuchłe w Królestwie Polskiém powoduje nas do zwrócenia się do was, mieszkańcy W. Ks. Poznańskiego, a potém niechby była nastąpiła odezwa rzeczywiście w dobréj myśli, umiarkowanego tonu i pojednawczéj treści.

(Kilka głosów: Bardzo słusznie! bardzo prawdziwie!)

„Zamiast tego, Panowie, podpisani mówią o zbrodniczém przesięwzięciu fanatycznego obłąkania, i to, Panowie, w chwili, kiedy właśni ich rodacy co tylko zamierzają obchodzić pięćdziesięcioletnią rocznicę „zbrodniczego przedsięwzięcia fanatycznego obłąkania“, własnego swego powstania za niepodległość ojczyzny.

(Oh! Oh! mocne sprzeciwienie.)

„Tak, Panowie, sprawa to ta sama, a ja powtarzam wam tylko słowa odezwy, która powstanie za niepodległość ojczyzny zwie zbrodniczém przedsięwzięcie fanatycznego obłąkania; co do méj osoby, ja zaprawdę tak go zwać nie będę.

(Kilka głosów: Tak! tak jest!)

„Panowie! wszakże wy szanujecie nie tylko owych bojowników za wolność i niepodległość ojczyzny waszéj, wy szanujecie tych fanatycznych obłąkańców, którzy, długo jeszcze zanim był widok pomyślnego skutku, zanim zwycięstwo walkę uwieńczyć mogło, idąc li za głosem serca, płomienni miłością ojczyzny, jak Schill i jego orszak, poszli na oczywistą zagubę, na śmierć i rozstrzelanie!

(Niepokój.)

„Ależ porównajcie jeszcze Panowie różnicę owych czasów obcego panowania w Niemczech, z ostatniemi czasami ucisku w Polsce; weźcie tylko historyą ostatnich dwóch lat. Mordy bezbronnego ludu na ulicach Warszawy, kiedy klęcząc modlił się Panu, natarcie na spokojnie idące ulicą procesye, zrąbanie krzyża przed niemi niesionego, wtargnięcie do kościołów i splamienie krwią ich wnętrza, urzędownie stwierdzone uwięzienie 14,000 obywateli w obrębie jednego tylko miasta i w przeciągu jednego tylko roku, zagnanie masami najzacniejszych i najwyżéj postawionych obywateli do kopalni i na stepy Sybiru i odległych gubernii rosyjskich, a wtedy Panowie! dziwcie się wraz ze mną, że kiedy lud zrozpaczony porwie za broń, walkę tę rozpaczy, można nazwać zbrodniczém przedsięwzięciem fanatycznego obłąkania!

„Ale nie dość na tém, na odezwie podpisani mówią daléj o popełnionych przez powstańców odrazę wzbudzających okrucieństwach! Gdzież są te okrucieństwa? Czy może owa w pochodzeniu swém podejrzana, bezwstydnie w świat rzucona i już odwołana telegraficzna depesza o nocy św. Bartłomieja w Warszawie; albo może owe powieści, których nawet rosyjskie urzędowe organa podtrzymać nie śmiały o zaduszaniu, rozbijaniu mózgu o koła wozów, rozpruwaniu brzuchów i przesyłkach flaków, i wszystkie te płody nędznego strachu lub podłego kłamstwa! I jakiém prawem, Panowie, najwyższe władze prowincyi w ten sposób przemawiają, prowincyi, zamieszkałej w większéj swéj części przez ludność, która narodowością i związkami krwi, obyczai i języka z powstańcami owemi ściśle związana, hańbę im zadaną za własną poczytać musi! Jakiém prawem odzywają się władze w sposób taki w urzędowéj odezwie, jaka konieczność pchała ich, by na takich oparci wiadomościach, w taki wyrażali się sposób? Pytam się, jaka w ogóle ku temu zachodziła konieczność? Wszakże, Panowie, ci sami sądzą, że „mogą się oddać zaspokajającemu zaufaniu, że spokój publiczny na żad żadnym punkcie prowincyi nie będzie naruszony“, sami sądzą „że uczucie obowiązku poddawania się prawu przeważną większość mieszkańców ożywiające, są im tego rękojmią.“

„Więc, przemówienie, jakto Panowie ci przemówili, niemogło, jak tylko tę część ludności, która narodowością, związkami krwi, obyczai i języka ściśle z powstańcami związana, najdotkliwiéj obrazić. Obrazy téj zmniejszyć nie mogło, że podpisani na odezwie, w téj saméj odezwie gdzie występują przeciw nam, obrażając nas, mówią o życzliwym zamiarze swéj odezwy. A jakież wrażenie odezwa ta zrobić mogła na reszcie ludności W. Ks. Poznańskiego, ludności niemieckiéj, na tych przynajmniéj, którzy nie obeznani bliżéj z wypadkami, odezwie urzędowéj poprzylepianéj po rogach ulic, porozsyłanéj wszystkim podrzędnym władzom krajowym, zawierzyć musieli? Przy groźnym swym tonie, i wypływającém z niego na pozór zagrożeniu położenia kraju, nie mogła jak wywołać uczucie obawy i niepewności, z których zaiste płynie wzburzenie, do dobrego nie mogące prowadzić.

„Odezwa brzmi daléj:

„„Jednakowoż nie możemy się pozbyć obawy, aby się nie pokuszono, niektórych mieszkańców tutejszéj prowincyi zachęcać do udziału w owym buntowniczym ruchu w kraju sąsiednim, do udziału, któryby, chociaż tylko pośrednio, publiczną demonstracyą lub wspieraniem i sprzyjaniem w jakibądź sposób okazywany, przy jawnéj tendencyi powstania uważać należało za przedsięwzięcie przeciw prawu krajowemu, a któryby mógł za sobą pociągnąć karę zbrodni stanu.““

„W każdym razie przyznacie mi, Panowie, że w ustępie tym grożą karami. Ależ znajduje się w konstytucyi waszéj artykuł, artykuł 8, który powiada:

„„karami zagrozić, lub takowe zawiesić, wolno tylko w myśl prawa (in Gemässheit des Gesetzes.)“

więc i karami zbrodni stanu niezawodnie tylko w myśl prawa o zbrodni stanu grozić wolno. Prawo to o zbrodni stanu opiewa:

„„Przedsięwzięcie mające na celu

I. zabić króla itd., co pewnie zastósowania mieć nie może,

II. następstwo tronu lub konstytucyą państwa gwałtownemi środki zmienić,

III. territoryum państwa pruskiego całkowicie lub częściowo wcielić do obcego państwa, albo część jego od całości oderwać,

jest zbrodnią stanu i ma być śmiercią karane.““

Ale podpisani na odezwie mówią li tylko o buntowniczych poruszeniach w sąsiednim kraju. Jak udział w takich podciągnąć pod kategoryą zbrodni stanu, jak nawet „pośredni tylko udział“ nawet tylko przez „publiczne objawy“ zagrozić karami zbrodni stanu, to, przyznajcie Panowie, zupełnie nie do wytłomaczenia. Czyż nie możnaby tu uwierzyć w zamieszanie pojęć o prawie, jak je nie dawno z trybuny téj, jeden ze znakomitych członków téj izby ministrom zarzucał? Bo nawet pod kategoryą nieprzyjacielskich czynności przeciw przyjaznym państwom podciągnąć tego nie można. Wedle artykułu tytułu tego § 78 prawa karnego, odpowiedniego paragrafowi o zbrodni stanu, kara, wyjąwszy że przestępstwo popełnione przeciw państwu związku niemieckiego, wtedy tylko nastąpić może, jeśli w dotyczącém państwie wedle publikowanych traktatów lub praw wzajemność jest zabespieczoną. Wzajemność taka z Rosyą, o ile sięgają wiadomości moje, zabespieczoną nie jest. Ale podpisani panowie zdaje się wcale za potrzebną jéj nie uważali. W całéj odezwie nie ma o tém mowy. Im wystarczają buntownicze poruszenia w sąsiednim kraju, powstanie wybuchłe w Królestwie Polskiém.

„Kiedy zaś napisano w odezwie téj, że każdy choćby pośredni udział w buntowniczych tych poruszeniach sąsiedniego kraju, każde publiczne objawy dla nich, stają się przedsięwzięciem przeciw prawu krajowemu i ewentualnie karę zbrodni stanu za sobą pociągnąć mogą, otóż Panowie, żywy udział dla losu nieszczęśliwego ludu i dla jego walki, i publiczne tego wypowiedzenie, zapewne za publiczny objaw uważać można. Ależ wtedy najszlachetniejsi mężowie wszystkich narodów; wtedy ci, co w parlamentach Anglii, Francyi, Szwecyi i Włoch, głos swój za nieszczęśliwym ludem podnieśli, wtedy wielu zacnych mężów niemieckich, i Panowie! myślę, że wypowiedzieć to mogę, wielu nawet członków dostojnéj téj izby, a śmiem powiedzieć, bez względu na ich stronnictwo, stawa współwinnymi téj zbrodni.

„Ja zaś, Panowie, oświadczam w imieniu mojém i w imieniu mych rodaków ze mną w téj izbie zasiadających: jeżeli żywy udział dla usiłowań powstania uciśnionego narodu, jeźli głębokie współczucie dla nieszczęśliwych lecz bohaterskich jego ofiar, jest zbrodnią: my jesteśmy zbrodniarzami, i nie potrafimy inaczéj, ale wraz z nami zbrodniarzem cały naród polski. Bo cała ludność polska nigdy żywego tego udziału się nie zaprze, i zaprawdę, jakikolwiek będzie koniec téj walki, każdego czasu stwierdzić gotowa głębokie współczucie dla losu jéj ofiar. A prawa tego nikt nam odmówić nie może, ni wedle praw boskich, ni wedle ludzkich.

„Pozwolicie, Panowie, że krótko tylko dotknę zakończenia odezwy. Podpisani na niéj mówią, że uważali za swój obowiązek w dobréj myśli i z powagą przestrzedz od każdego udziału w powstaniu. Ni chże, Panowie, każdy czyni, co uważa za swój obowiązek. Ani téż chcę zapuszczać się w życzliwość odezwy; wszakże uwierzycie mi, że przy tonie i treści całéj téj odezwy, wielkiéj części trudném być musiało, uwierzyć właśnie w tę życzliwość.

„Sądzę, że dowiódłem, że odezwa ta w treści swojéj, co do wstępu, mogła tylko jednę część ludności obrazić, drugą część zaniepokoić; daléj, że pojedyńcze ustępy odezwy nie są w zgodzie z dotyczącemi artykułami konstytucyi i odpowiedniemi paragrafami prawa karnego; wreszcie, że niezwyczajność i groźność odezwy mogła uzasadnić obawę ludności co do stanu wyjątkowego i co do dalszych środków wyjątkowych. Wzburzenie i obawa wywołane przez odezwę w najnowszych czasach powiększyć się tylko mogły przez wiadomość o przedsięwzięciach, które przy stawianiu interpelacyi téj nie były jeszcze publicznie wiadome. Dziś są one już przedmiotem wszystkich gazet, tych nawet, które, chociaż nieuznane za półurzędowe, przecież za takowe przez wielką ilość ludności poczytywane bywają; potwierdza je zaś gazeta, o któréj, zdaje się, sądzić wolno, że zostaje w jakichśkolwiek stósunkach z rządem. Mówię o wiadomościach o zawartéj już konwencyi z Rosyą i o pogłoskach o bliskiéj interwencyi w Królestwie Polskiém.

(Z lewicy: Słuchajcie!)

„Nie może być mym zamiarem zagłębiać się w tę sprawę, bo nie jest przedmiotem méj interpelacyi. Wszakże przy związku z wypadkami, które stanowią jéj podstawę, przy związku ze wzmagającém się wzburzeniem, gdy być może, że właśnie wzburzenie to i przesadzone o niém wiadomości z W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich tak umyślnie rozpowszechniane, przeciwko którym nawet pisma miejscowe występują, miały interes dla rządu, i może, chociaż tylko za oddalony powód do konwencyi takiéj służyć miały, sądzę, że wypadało mi dotknąć tutaj téj sprawy. Muszę naturalnie pozostawić panu prezesowi ministeryum, o ile będzie się widział spowodowanym przy ważności przedmiotu dla całego konstytucyjnego życia państwa, dla całéj wewnętrznéj i zewnętrznéj jego polityki i przy obawie, jaką wiadomości o tém już wśród ludu wzbudziły, wystąpić obec reprezentacyi ludowéj i może dać zaspokajające kraj cały objaśnienia.

„Na końcu pozwólcie mi, Panowie, dowieść wam dokonanym czynem, że obawa wyjątkowego stanu w W. Ks. Poznańskiém, wprawdzie nie prawnie proklamowanego, ale de facto istniejącego, zupełnie była uzasadnioną. Udzielę Wam co do tego następujący fakt, o którym, o ile wiem, minister spraw wewnętrznych już zawiadomiony. Może będzie korzystał z okoliczności do oświadczenia się, o ile sam zgadzą się z postępowaniem władz podrzędnych, jako i z postępowaniem naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego, który postępowanie to pochwalił.

„Czwartego lutego r. b. w mieście Pleszewie w W. Ks. Poznańskiém odbyć się miały trzy posiedzenia: prywatnéj kasy oszczędności, członków towarzystwa rólniczego i towarzystwa naukowéj pomocy dla W. Ks. Poznańskiego, towarzystwa, które mimochodem powiedziawszy, od 22 lat istnieje i najzbawienniejsze wydało owoce. Chociaż prawo wymaga tylko zawiadomienia na 24 godzin naprzód, przecież upoważniony do zawiadomienia władz obywatel, przejeżdżając właśnie przez Pleszew już 31 stycznia, w sposób prawem przepisany władze zawiadomił. Panowie! wedle wyraźnego brzmienia paragrafu 29 konstytucyi wszyscy obywatele państwa są upoważnieni „„bez poprzedniego pozwolenia władzy spokojnie i bez broni zgromadzać się w zamkniętych miejscach““. Prawo o stowarzyszeniu nie wymaga niczego więcéj, jak zawiadomienia władzy przynajmniéj na 24 godzin przed posiedzeniem, ale nie wie nic o udzielaniu pozwolenia przez władzę. Władza nie ma żadnego pozwolenia do udzielania, ma tylko poświadczyć zawiadomienie i ma prawo posłać swego agenta na zgromadzenie, a jeźli zajdą nadużycia, zgromadzenie rozwiązać.

„Zamiast poświadczenia o nastąpioném zawiadomieniu, dotyczący obywatel od władzy policyjnéj odebrabrał odpowiedź:

„„Odebranie zameldowania zgromadzenia członków kasy oszczędności itd. w dn. 4 lutego r. b. odbyć się mającego zaświadczając, żałujemy zarazem, że na konstytuowanie tegoż zgromadzenia z powodu wypadków niespokojnych zagranicznych zezwolić nie możemy.

(Z lewicy: Słuchajcie! słuchajcie!)

Pleszew, dnia 1 lutego 1863.

Urząd policyjny.
Hautzinger.““

„Panowie! zawiadomienie to odebrał dotyczący obywatel 2 lutego; 4 miało być posiedzenie. Za późno było odwoływać je. Zebrała się więc pewna liczba członków. Każdego przybywającego pytał policyant Kautsch o nazwisko i takowe notował.

„Na drzwiach wchodowych przybitém było ogłoszenie burmistrza Hautzingera: że w dniu tym zakazane wszelkie zgromadzenie się. Oprócz tego wybębniono zakaz w mieście pod zagrożeniem kary 5 talarów.

„Kilku żandarmów rozlokowano po ulicach, ułani osiodłali konie. Zgromadzeni wysłali deputacyą złożoną z sędziego z miasta i dwóch obywateli z okolicy do radzcy ziemiańskiego z prożbą o zapobieżenie nadużyciu temu władzy z strony burmistrza. Odebrali odmowną odpowiedź z powodu, że burmistrz znajduje się w swém prawie w zawiadywaniu policyą miejską; zarazem zwrócono ich uwagę, że ewentualnie zgromadzenie gwałtem rozpędzone być może. Na przedstawienie ich, że postępowanie takie nie zgadza się z prawem o stowarzyszeniach, odebrali odpowiedź jakoby naczelny prezes sam niejako postępowanie takie nakazał. Prosili więc panowie ci o odpis pisma naczelnego prezesa. Obiecano im go przesłać. By nie dać powodu do starcia z władzą policyjną, ani téż do zajścia, któreby w znany sposób na niekorzyść ludności polskiéj wyzyskiwano, zgromadzeni nie korzystali z służącego im wedle prawnych przepisów prawa odbycia posiedzenia. By jednak wiedzieć, dokąd udać się z zażaleniem, raz jeszcze prosili radzcę ziemiańskiego, by udzielił im kopią rozporządzenia naczelnego prezesa. Na to od radzcy ziemiańskiego obywatel Stanisław Sczaniecki odebrał pismo jak następuje:

(czyta)

„„W. Panu oświadczam na uprzejme zapytanie z dnia dzisiejszego, że naczelny prezes prowincyi poznańskiéj co do zgromadzeń mających się odbyć w Pleszewie, rozporządzenia nie wydał, że wszakże środki przez tutejszy

urząd policyjny przedsięwzięte pod dniem 2go lutego b. r. N. 1052/63. O. P. pochwalił.

Pleszew dnia 4go lutego 1863.
Królewski Radzca Ziemiański
Gregorovius.""

„Panowie! Przytoczyłem wam tylko fakta. W obec nich możeby właściwém było w interpellacyi obok zapytania:

czy królewskie ministeryum urzędową odezwę z dnia 1go lutego 1863 co do treści i formy pochwala

zamiast pytania:

czy i od kiedy W. Ks. Poznańskie podpadło pod stan wyjątkowy kombinowanéj administracyi władz cywilnych i wojskowych,

zapytać:

czy i od kiedy istnieje de facto stan wyjątkowy, czy i od kiedy władze podrzędne mają prawo takowy zaprowadzać i jak ministeryum państwa w obec bezprawia takiego zachować się myśli."

(Brawo).

Marszałek izby udzielił następnie głosu prezesowi ministerstwa, panu Bismarckowi, który imieniem ministerstwa złożył w skutek interpelacyi oświadczenie, które już umieściliśmy dosłownie w numerze 40 Dziennika naszego, do którego to numeru odsyłamy czytelników. Po złożeniu tego oświadczenia przez p. prezesa ministerstwa, marszałek izby poselskiéj ogłosił rzecz za załatwioną, i izba przeszła do następujących z kolei przedmiotów zamieszczonych na dziennym porządku.

— Relacya korespondenta poznańskiego w nr. 21 Nadwiślanina co do listu warszawskiego z 6 lutego w nr. 37 Dziennika naszego, przyjmuje całkiem dowolną faktyczną podstawę, która zupełnie z rzeczywistością się mija.

— Poznańska Ostdeutsche Zeitung odebrała następujące telegramy:

„Londyn, 20 lutego. Lord Russell odpowiedział na interpelacyą lorda Ellenborough: Posłowie Bernstorff i Brunnow komunikowali lordowi Russlowi, że Prusy i Rosya zawarły zobowiązanie, wedle którego Rosyanom wolno ścigać uchodzących Polaków na terrytoryum pruskiém; wojsku pruskiemu wolno tylko wtedy przechodzić granicę Królestwa w podobnym celu, gdyby Poznańskie powstało. Lord Russell powiada: Prusy bez wątpienia wstąpiły na bardzo poważną drogę polityczną, dałem do zrozumienia hr. Bernstorffowi, że Prusy przez zawarcie konwencyi w niejaki sposób wzięły na siebie udział w odpowiedzialności za powód do powstania. Lord Malmesbury ubolewał nad zachowaniem się rządu pruskiego. Lord Palmerston wyrażał się mniéj więcéj w myśl swego kolegi."

„Paryż, 21 lutego. Constitutionnel dzisiejszy powiada, że powstanie polskie mogło uchodzić za wypadek wewnętrzny, ale wmięszanie się rządu pruskiego zrobiło z niego kwestyą europejską. Jeżeli stanęła konwencya w takim sensie, jak głoszą, może ona ciężkie skutki za sobą pociągnąć, i można się obawiać, że Europa powstania tego nie będzie uważała jako rokosz poddanych przeciw rządowi, lecz jako rewindykacyą narodu. W ten sposób powstałaby nowa kwestya, na nowoby powtórzono widowisko podziału, a Prusy wystawiłyby się na odpowiedzialność za to w chwili, gdzie Francya, szanując traktaty, wstrzymywała się od wszelkiego słowa spółudziału dla dawnych sprzymierzeńców. Ufajmy, że tekst konwencyi rozproszy w większéj części obawy."

„Warszawa, 20 lutego wieczorem. Pod Rudką nad Bugiem zniesiono dwa oddziały powstańców. Poległo 100; koni 63, oraz korespondencyą odebrano."

N. Pan raczył nadać cesarsko-francuskim admirałom Lugeolowi, Clavandowi i hr. de Gueydonowi, kontradmirałom Chopartowi i Chaigneauowi król. order korony drugiéj klasy z gwiazdą.

Berlin, 20 lutego. Na giełdzie opowiadano sobie dziś z wielką pewnością o ustąpieniu p. Bismarcka-Schoenhausen z gabinetu. Wedle mniemania giełdy pan prezes ministerstwa powziął postanowienie to z powodu konwencyi zawartéj z Rosyą, która wedle powszechnego przyjęcia bez współdziałania gabinetu przyszła do skutku.

— Oczekują tu przybycia księcia Hohenzollern-Sigmaringen, który, jak wiadomo, mianowany być ma gubernatorem wojskowym prowincyi nadreńskiéj i westfalskiéj. Do godności téj nie jest przywiązaném dowództwo nad wojskiem w prowincyach tych konsystującém.

— Komisya wyznaczona do przedwstępnych obrad nad rezolucyą podaną przez posłów Hoverbecka i Carlowitza już się ukonstytuowała i miała dziś pierwsze posiedzenie. Prezyzydującym w pomienionéj komisyi jest Schultze (z Berlina), zastępcą jego Carlowitz, trzymającym pióro Hummel, a sprawozdawcą Sybel. W skład komisyi wchodzi jedenastu posłów z frakcyi postępowéj, ośmiu z stronnictwa lewego centrum i dwóch z liberalnéj mniejszości. Rezolucya sama, która zapewne w przyszły poniedziałek przyjdzie pod obrady przed plenum izby, brzmi: „Izba zechce oświadczyć: Interes Prus wymaga, ażeby król. rząd w obec wybuchłego w Królestwie Polskiém powstania nie udzielał ani rządowi rosyjskiemu ani powstańcom żadnéj pomocy lub też względów, stósownie też do tego nie dozwolił żadnéj wojującéj stronie przekroczyć pruską granicę bez poprzedniego złożenia broni." (Wedle telegramu do Ostdeutsche Ztg, komisya rezosucyą przyjęła jednogłośnie, nawet posłowie Bonin i Saenger byli przeciwko kooperacyi Prus z Rosyą.)

— L'Europe, dziennik wychodzący we Frankfurcie n/M. podaje osnowę konwencyi zawartéj omiędzy Prusami a Rosyą. Pierwsza część téj konwencyi składa się głównie z trzech następujących stypulacyi: 1) Wojsku rosyjskiemu przyznano prawo ścigania powstańców przez pruskie granice tak daleko, aż nie napotka wojska pruskiego, dość silnego do rozbrojenia powstańców. To samo prawo przysługuje wojskom pruskim na terrytoryum polskiém. 2) Ułożono warunki, pod któremi jenerałom rosyjskim wolno przekroczyć granice pruskie, jeżeli uważają przekroczenie to za potrzebne celem osiągnienia strategicznych rezultatów. 3) Umówiono środki przy poborze cła i strzeżeniu granicy, aby odjąć powstańcom sposobność sprowadzania potrzeb wojennych. W drugiéj części konwencyi umówiono tajne warunki, które, jak głoszą w Londynie, Wiedniu i Paryżu, dotyczą stanowiska obu rządów na przypadek innéj jak dyplomatycznéj interwencyi na rzecz Polski. Russell i Drouin de L'huys, odwołując się na zasadę nieinterwencyi, zganili podobno konwencyą. Rząd francuski nie zataił dworowi francuskiemu, jak nieprzyjemne na nim zrobił wrażenie pospiech, z jakim Prusy w téj sprawie odstąpiły od zasady nieinterwencyi, która to zasada od zjazdu warszawskiego stała się ogólną regułą polityki europejskiéj; przedsiębrać środków ostrożności nikt Prusom nie broni, lecz pomiędzy temi a bezpośrednią materyalną pomocą, którą Prusy dać przyobiecały, jest ta sama różnica co pomiędzy państwem ściśle neutralném, oczekującém, a współdziałającém. Podczas wojny krymskiéj Prusy nie zezwoliły na przemarsz wojsk francuskich przez Niemcy i tak się gwałtownie opierały, że i Austrya od tego projektu odstąpić musiała. Francya opiera się na tym fakcie precedencyjnym, ażeby Prusom przypomnieć, że dopóki porządek we własnym kraju nie będzie naruszony, konwencya, jaką Prusy zawarły, jest złamaniem neutralności. Austryi zachowanie się, która w ruchu tém nie mniéj jest interesowaną, jeszcze bardziéj uwydatnia politykę pruską jako anormalną i niebespieczną.

Z powodu téj wzmianki frankfurtskiéj Europe poufna berlińska Nordd. Allg. Ztg z 20 lutego powiada: „Europe twierdzi, iż ma wiadomość o treści konwencyi zawartéj pomiędzy Prusami a Rosyą. Kto zna charakter tego pisma, z góry będzie miał ochotę powątpiewać o ścisłości (Richtigkeit) téj komunikacyi. W każdym razie twierdzenie iż lord Russell i Drouyn de Lhuys zganili postępowanie Prus, już oświadczeniem prezesa ministrów na posiedzeniu izby poselskiéj z 18 lutego dostateczne znalazła zaprzeczenie."

— Korespondent tutejszy do Pos. Ztg., który był pierwszy doniósł o zawarciu konwencyi pomiędzy Prusami a Rosyą pisze teraz do téjże gazety pomiędzy innemi co następuje: „Jak pewno wówczas, kiedym wam pierwsze doniesienie przesłał o konwencyi, postanowionym było zamiarem, przerzucić dwa korpusy armii do Polski i w tutejszych kołach wojskowych co godzinę oczekiwano rozkazu do wymarszu do Warszawy, tak pewną jest, że dziś zamiar ten interwencyi prawie zupełnie zaniechano, bądź to z powodu, że powstanie nie uważają już dziś za tak niebespieczne, bądź to, że Rosya nie okazała się o tyle skłonną do przyjęcia pomocy, o ile chętnie jéj ją ofiarowano, bądź to, że stanowisko mocarstw zachodnich obawę wzniecało, bądź to nareszcie, że usposobienie kraju jednakże jakiś wpływ wywarło."

Katowice, 18 lutego. Piszą stąd do Gazety Szląskiéj: „Dzisiejsza popołudniowa poczta donosi nam z Polski o bitwie z Moskalami, która wielu o życie przyprawiła. Dnia 17 około wieczora uderzyli Moskale, którzy byli w posiadaniu Miechowa, w 2000 żołnierza na w pobliżu stojących powstańców. Ci wpadli w liczbie przeszło 1500 na nieprzyjaciela, wyparli go napowrót do miasta, nie mogli atoli przeszkodzić oszańcowaniu się tam nieprzyjaciela. Następnie przyszło do zaciętéj walki: kosyniery nie mogli dostąpić a każde miejsce, każdy dom musiał być szturmem brany. Z obudwóch stron nie zważano na liczne ofiary. Zażarcie walczyła mianowicie mała załoga jednéj ulicy, a w téj znów załoga pewnego domku naprzeciwko atakującym. Młodzieniec pewien z powstańców poświęcił się podobnie jak drugi Winkielried; wdrapał się na okno, wpadł na najeżone bagnety i otworzył w ten sposób kosynierom drogę. Ci wpadli, dom po okropnéj rzezi wzięto, a następnie powstańcy stali się panami miasta po prawie siedmiogodzinnéj walce i straciwszy około 800 w zabitych i rannych." (Straty powstańców wedle późniejszych wiadomości z pobliskiego Krakowa, jakkolwiek znaczne, ani w przybliżeniu nie dochodzą téj liczby. Wynoszą one około 100.)

Chełmno, 20 lutego. Czytamy w Nadw.: We Wabczu w sobotę 13 b. m. odbyła się bardzo ścisła rewizya. Szukano broni w plebanii, nawet po sklepach, we dworze, w stodołach, w kościele, za ołtarzami, na wieży, ale nic zgoła nie znaleziono. Zabrano wprawdzie drewniane narzędzie, którego użytku nie znano, ale je na zaręczenie karczmarza, że to jest narzędzie do wbijania korków we flaszki, odesłano napowrót. Klucze do kościoła wzięto od dziada kościelnego. Przy téj rewizyi wjechał konno jeden z wojskowych tylko na cmentarz, a nie jak to fałszywie w mieście opowiadają, do kościoła.

W tych dniach doniesiono z gburskiéj wsi Granicy (Grenz) w nizinach ku Grudziądzowi położonéj, władzom tutejszym, iż u gburów polskich we wsi téj znajdują się składy broni. Lubo doniesienie to już z góry nie zdawało się zgodne z prawdą, przecież, by zapewne uczynić zadość swemu obowiązkowi, landrat tutejszy p. Schrötter, w towarzystwie jednego sędziego, urzędnika policyjnego, kapitana, kilku oficerów i oddziału żołnierzy udali się około północy do Granicy. Rewidowano w mieszkaniu gburów p. Pietruszewskiego i Wirwickiego. Najściślejsze przetrząśnienia wszystkich kątów w izbach mieszkalnych, pod podłogą, w kopcach od kartofli, po stajniach, najnatarczywsze przesłuchy sług i rozespanych dzieci nic oprócz kilku noży stołowych, trzech kos żniwnych, starego zardzewiałego pałasza, który wisiał w stajni p. Wirwickiego, nie znaleziono. Wypadek ten, który w nocy całą ludność wiejską ze snu zbudził i zaniepokoił, oprócz płaczu dzieci i szkody w pożganych szpadami kartofli, jedno jeszcze smutne za sobą pociągnął następstwo. Jeden bowiem z gburów, ale Niemiec i ewangielik, zbudzony nagle, myśląc że napad, porwał za jakieś stare flincisko zardzewiałe i wystrzelił; w skutek czego odebrano mu flincisko, a jego samego aresztowano. Także zasadzono do kozy gburów Neusalza i P., Niemców, jako fałszywych denuncyantów, za których sprawą tylu urzędników napróżno noc całą strawiło, narażając się na zimno, a może i chorobę.

Z Lidzbarkapiszą do Gr. Ges., że 12 b. m. uzbrojeni obywatele (naturalnie Niemcy) robili w lesie pobliskim, do Włewska należącym, „polowanie" na Polaków. Napotkali 5 Polaków, z którymi rozpoczęli bój; jeden z Polaków został raniony w nogę. Sprowadzono ich potém do miasta i zarekwirowano natychmiast wojsko z Brodnicy. Polacy ci mieli być uzbrojeni i chcieli przejść do Polski.

KRÓLESTWO POLSKIE.

** **Warszawa**, 19 lutego. Oczy i uwaga wszystkich zwrócone ku południowéj części Królestwa, dokąd od dwóch dni nieustannie szły znaczne posiłki z Warszawy, między innemi dwa pułki piesze gwardyi Litewskiéj. Napaść na siły Langiewicza i na obóz Oycowski wymierzoną ma być z trzech stron, aby powstanie wpędzić na granicę pruską. Tym sposobem Moskale spodziewają się dostać napowrót do kraju ofiary i wywrzeć na nich przygotowaną zemstę. O wydaniu powstańców przez rząd pruski nikt tutaj nie wątpi, czego przeciwnie Austrya stanowczo miała odmówić. Choćby wymknięcie się bez szwanku z tak trudnego położenia, i przeniesienie teatru wojny w inną stronę, byłoby wielkiéj doniosłości czynem. Ale nawet w przeciwnym razie, ruch zbrojny nie ustanie. W Płockiém, w Podlaskiém, w Lubelskiém, nad granicą wołyńską, w Dubience poformowały się nowe obozy, które czekają na broń i na doświadczonych przywódzców. Dziś słabe i mało znaczące, mogą one w danym razie stać się groźnymi.

W Chorzelach, miasteczku granicznem naprzeciw komory wschodnio-pruskiéj Sołdów (Soldau) wystrzał z fuzyi do psa wściekłego takiego na komorze narobił popłochu, że zawezwano pomocy pruskiéj, z którą objeżczyki wpadli do zupełnie spokojnego miasta. Poraniwszy kilku bezbronnych mieszkańców, aresztowali cztery najznaczniejsze osoby, między nimi pocztmistrza Jeżekowicza, właściciela owéj jedynaczki fuzyi i kasyera miejskiego. Ujęte osoby przewieziono przez Prusy do Łomży i oddano tamecznemu naczelnikowi wojennemu. Ze śledztwa przeprowadzonego w Łomży okazała się ich zupełna niewinność. W Poniatowie zaś, w powiecie mławskim wsi o trzy mile od granicy odległéj, do dziedzica przybył do dworu silny oddział ułanów pruskich, wypytując się o powstańców.

Jako piękny czyn świadczący o usposobieniu naszych włościan, tak często niesprawiedliwie o nieprzychylność sprawie narodowéj pomawianych, zasługuje następujące zdarzenie. Major rosyjski, konsystujący w Makowie, kazał aresztować p. Błeszyńskiego, drzierżawcę dóbr Młodzianowa w powiecie przasnyskim, obywatela w całéj okolicy powszechnie szanowanego. Gdy go żołnierze przywieźli, obsypał aresztowanego obelgami, powtarzając kilkakrotnie, że go jego własni włościanie denuncyowali. Dowiedziawszy się o tém chłopi z Młodzianowa, przyszli do pani Błeszyńskiéj z oświadczeniem, że téj potwarzy ścierpieć nie mogą i że się w gromadzie do Makowa udają. Pomimo odradzania pani B. wykonali co zamierzyli, major z razu kazał kil u aresztować, ale w końcu wypuścił pana B. ku wielkiéj radości reklamujących włościan.

Z Lubelskiego donoszą o złupieniu i zniszczeniu pałacu hr. Aleksandrowicza w Konstantynowie, z Radomskiego hr. Stanisława Walewskiego w Iwanowicach. Ostatni jest bratem żony p. Józefa Wielopolskiego. Nawet tego rodzaju koligacya dziś od gwałtów wojska nie zasłania. Margrabia jest zupełnie bezsilny w obec władzy wojskowéj, mieliśmy tego już kilkakrotne dowody. Wksiążę ubolewa nad rozpasaniem wojska, ale rzecz idzie tym samym trybem. Ani pułkownika Marksa, który Wąchock spalił, ani Emanowa, sprawcę rzezi w Tomaszowie, ani dowódzcę mordów w Wojsławicach dotąd nie ukarano. Przeciwnie wszystko za tém mówi, że te okrucieństwa dzieją się z wyższego rozkazu. Czy z Petersburga czy z Warszawy? trudno się dowiedzieć. Na spokojną Warszawę codziennie teraz jakieś nowe spadają plagi. Po dzikiém rozkazie jenerała Korffa, grożącym sądem doraźnym za posiadanie jakiéjkolwiek rewolucyjnéj odezwy, zburzeniem domów przez artyleryą itd., nakazano mieszkańcom dołu i pierwszego piętra wszystkich domów w bliskości Zamku opuścić natychmiast mieszkania, które wojsko zajmie. Podobny gwałt i wdzieranie się w własność prywatną tylko Moskalom na myśl przyjść może. W wykonaniu tego rozkazu dziś rano 200 żołnierzy opanowało cały dół nowo zbudowanéj pięknéj resursy obywatelskiéj na Krakowskiém Przedmieściu, i to bez żadnego uwiadomienia zarządu. Kantor główny loteryi naprzeciwko Zamku w 24 godzinach kazano wypróżnić. Dojdziemy stopniowo łatwo do tego, że się wszystkim mieszkańcom z Warszawy każą wyprowadzić!

Mówią głośno o męczarniach zadawanych nieszczęśliwym ofiarom, wziętych z bronią w ręku. Nawet nie oszczędzono takich, których następnie rozstrzelano. W Radzynie zginęli śmiercią męczeńską Krasuski i Drewnowski, syn radzcy stanu.

Pułkownik Ostrowski, Polak, dowódzca pułku stojącego w Radomiu (którego siostrzeńca, oficera ros., który przeszedł do powstańców, niedawno w Piotrkowie rozstrzelano), wysłany w celu natarcia na miasto Żarki w Olkuskiém, nie doszedłszy na miejsce, w drodze sam sobie życie odebrał. Miał on reputacyą poczciwego człowieka.

Stanowisko hr. Chreptowicza jako w. mistrza dworu podobno bardzo zachwiane z powodu listu pisanego przez panią Chreptowicz z domu Nesselrode do pani Seebach swéj siostry w Paryżu, który to list został przejęty i publikowany. Pani Chr. bez ogródki zwala winę powstania na margrabiego, dając mu przy téj sposobności bardzo niepochlebne przydomki. Duch w którym ten list pisany, mniéj więcéj ten sam, w jakim skreślona owa korespondencya z Warszawy w nr. 41 Gaz. Krzyż., która tu niezmierne wrażenie zrobiła. Wszelkie stósunki między państwem Chr. a pałacem Brühlowskim ustały. W razie zwycięstwa margrabiego posada p. Chr. przeznaczona dla hr. Kellera. Lecz na te fraszki dworskie nikt tutaj nie zważa, donoszę je wam tylko dla wyjaśnienia stanowiska margrabiego.

Główno dowodzącym armią w Królestwie w miejsce jen.

Ramzaya mianowany został jen. Berg, niegdyś gubernator Finlandyi. Przypisują do téj nominacyi wielką wagę, bo jen. Berg nie jest czysto wojskową znakomitością, ale może także i cywilny zarząd objąć. Dziś wieczorem przybył z Petersburga jen. Adlerberg, do którego misyi tysiące domysłów przywięzują.

Warszawa, 18 lutego. Dziennik Powszechny dziś żadnych nie ogłosił buletynów.

— W Warszawie i na prowincye rozrzucono 11 lutego w licznych egzemplarzach drukowany w Warszawie biuletyn o wypadkach na polu walki, pod napisem „Wiadomości z pola bitwy“. Jeden z tych dokumentów, zamieszczonych następnie w Czasie, powtarzamy za organem krakowskim. Brzmi on jak następuje:

Węgrów. Dotąd Podlasiakom więcéj jak innym wypadało spotykać się z wrogiem. Podlasiacy téż więcéj dali dowodów jak inni swego nieograniczonego poświęcenia dla sprawy, więcéj dowodów swéj nieustraszonéj waleczności, męztwa, wytrwałości w boju na śmierć i porządku w szeregach. Stoczono na Podlasiu wiele potyczek, jako to: w Stokach, Łukowie, Radzyniu, Kodniu, Janowie, pod Białą, gdzie dowodził dzielny w boju Lewandowski, w Niemirowie i w innych miejscach. Z tych wszystkich starć, najważniejszą była bitwa pod Węgrowem, stoczona dnia 3 lutego r. b. Była to zupełna bitwa. W. ks. Konstanty, postanowił w niéj do szczętu powstanie podlaskie zdusić, a tém samém stanowczy cios powstaniu zadać. W. książę przy pomocy swoich sztabowców, sam skreślił plan bitwy, zewsząd na około wojska swe pospędzał, i czterema kolumnami, z czterech stron, pod czterema oddzielnie dowodzącymi, na oznaczone miejsca pod Węgrów i o jednéj godzinie 3 po północy przyjść im nakazał. Z Siedlec, z Mińska-Podlaskiego, Warszawy, Modlina, Pułtuska, Ostrołęki i Łomży, gwardye, piechotę, ułanów, artyleryą, prosto i naokoło ciągnęła Moskwa, na pochłonięcie szczupłego oddziału naszych, jacy w małém miasteczku w Węgrowie zebrać się zdołali. Mińsko-kałuszyńska kolumna złożona z jednego batalionu piechoty, trzech dział i sotni kozaków, szła przez miasto Dobre i wieś Jornice. Druga kolumna siedlecka pod dowództwem pułkownika Papaafanasopulo, przez miasteczko Mokobody prowadzona, składała się z dwóch batalionów piechoty, trzech szwadronów ułanów, sotni kozaków i trzech dział. Trzecia mająca jeden batalion gwardyi, trzy sotnie kozaków i dwa działa, prowadził pułkownik Bontemps, przez stacyę kolei żelaznéj Łochów i Starą Wieś. Czwartéj, któréj dowódzca i siły dotąd nam niewiadome, nakazano iść przez miasta Sterdyń i Miedznę. Dowodzący siłami narodowemi god Węgrowem Józef Sokół, nie byłby w stanie naraz tym czterem kolumnom podołać; więc pozostawiwszy w Węgrowie 2000 kosynierów, 500 strzelców i mały oddział jedzców, wysłał po 1000 ludzi do miasta Mokobód i do wsi Ludwinowa na powstrzymanie kolumny z Siedlec i drugiéj kolumny z Łochowa idącéj. Kolumna przez Sterdyń i Miedznę przyjść mająca, wstrzymaną była za Bugiem przez oddział powstańców. Z kolumną mińsko-kałoszyńską pierwéj przed innemi rozprawić się postanowiono i dla tego w pochodzie takowéj żadnych nie stawiano przeszkód. Jakoż kolumna ta najpierwéj we wtorek o godz. 3 po północy na swém stanowisku stanęła: sama wszakże nie śmiejąc się rozpoczynać z naszymi boju, trzymała się na stanowisku dla powstańców niedostępném i tak na nadzjście innych kolumn oczekiwała.

Kolumna siedlecka pomiędzy Mokobodami i Sarutami, o godzinie 12 i pół w nocy przez oddział z 800 kosynierów, 200 strzelców i z kilkunastu jeźdźców złożony, przez młodego wojskowego prowadzony, niespodziewanie osaczoną została. Zanim spostrzegli się Moskale, już przednie swe straże utracili. W téjże zaraz chwili, młody nasz wojak czyni na nieprzyjaciela pozorny słaby napad z boku jego kolumny, tam więc na małą garstkę naszych z zajadłością rzuca się wszystko, gdy tymczasem oddział strzelców zostając na dogodném stanowisku, jednocześnie na bok i tyły nieprzyjaciela naciska i razi go silnie. W mgnieniu oka popłoch, zamieszanie i największy nieporządek w kolumnie moskiewskiéj sprawia. Następnie wpadają kosynierzy ze swemi siekącemi kosami. Moskale bronią się dobrze, a jest ich liczba więcéj jak dwa razy przewyższająca. Walka zacięta trwa od północy do godz. 5 rano. Nasi bez odpoczynku rąbią, sieką, Moskale padają; między naszymi straty małe, jednak bolesne, bo dowódzca oddziału raniony. Bitwa więc wstrzymana, ranni pozbierani i w największym, porządku, zwolna, drogą ku Węgrowu, do wsi Saruty nasi przybyli. Tam dla zasłonięcia swego odwrotu, 200 ludzi dowódzca nasz pozostawił, a z całym oddziałem udał się na prowo do wsi Grochowa, gdzie naznaczony został punkt zborny do cofania się. Moskale utracili tu 100 zabitych, niewiadomo wiele rannych, a wielu w rozsypce; widać długo zbierali i porządkowali kolumnę, bo z Mokobod do Węgrowa mając wiorst 16, przybyli dopiero na pozycyą ó godzinie 8 i pół rano. Gdy kolumna siedlecka zbliżała się ku Węgrowu, mińsko-kałuszyńska przypuściła o godz. 8 rano napad na miasto. Huk dział i płomienie, jakie od puszczonych raci granatów ogarnęły stodół kilka w mieście, były hasłem do boju. Połowa kolumny ruszyła z bagnetem do ataku, strzelcy nasi dobrze ustawieni w ogrodach i przy budynkach, mocno razili postępujących Moskali, a gdy w skutku tego, szeregi najazdu przerzadzać, plątać i cofać się poczęły, dzielni kosynierzy wezwawszy Boga na pomoc, w liczbie 500, z okrzykiem Jezus Marya! rzucili się na całą kolumnę, na piechotę, jazdę i na same nawet armaty; i za prawdę, Jezus Marya prowadzili, strzegli tych dzielnych bohaterów naszych: ich nieustraszoność, ich waleczność, są nie do opisania; aż na same armaty wpadli i rąbali wszystko poczém do miasta cofnęli się.

O godz. 9 rano nadciągnęła kolumna siedlecka, a porozumiawszy się z pierwszą, i połączonemi siłami przypuszczono drugi napad na miasto. Trzęsły się okna, ściany domów w mieście, jęczała ziemia na okół od huku dział. Chrzęst szaszek, karabinów, bagnetów, szabli, lanc ułańskich i pik kozackich, szumiał po całéj okolicy. Garstka naszych w porządku czekała na nieprzyjaciela, a strzelcy go rażą silnie, poczém znowuż kosynierzy uderzają na napastników i zachwiali niemi, pędząc i siekąc ich aż pod wzgórza, na których baterye ustawione były. Następnie kolumny moskiewskie trzeci napad na naszych i szturm do miasta przypuściły, który również przez kosynierów siekących Moskali odparty został. Wówczas dopadli nasi do samych armat. Było to już w południe, kolumna gwardyi z Łochowa przez kilka godzin wstrzymywana pod Ludwinowem przez kosynierów którzy mężnie ją odpierali. przybyła na stanowisko. W Ludwinowie umiejętnie i ciągle wszczynane utarczki z Moskalami sprawiły, że gwardya zamiast o godz. 3 po północy, przybyła po dwunastéj po południu przerzedzona, strudzona, zwyciężona tak, że udziału w bitwie przyjąć już nie mogła. Nasze oddziały po tak długiéj bitwie, również potrzebowały wypoczynku; obawiać się także należało, czy Moskale nie zechcą palić miasta, nie było téż żadnéj potrzeby utrzymywania się w mieście, więc dowodzący Józef Sokół, powstrzymał bój i dał rozkaz odwrotu do Grochowa; zabrano rannych, broń po zabitych i w porządku cofano się. Tylko jeden oddział z Sarut bez szyku cofał i on napadnięty przez ułanów, cokolwiek ucierpiał. Moskale stracili czterystu kilkudziesięciu w zabitych, nasi powstańcy stracili 130. Gdy nasi od Węgrowa przez Grochów do Sokołowa maszerowali, Moskale do bezbronnego miasta rozpoczęli kanonadę, zabili wielu mieszczan i wiele dzieci żydowskich, i o godz. 2giéj po południu weszli do miasta i zrabowali je do szczętu. Kozactwo z dzidami i nahajkami rzuciło się na spokojnych mieszkańców; wszyscy schronili się do domów, nakazano im okienice pozamykać. Po takiém obsaczeniu i obdarciu mieszkańców, Moskale trupów swoich pozwozili i pochowali; trupów zaś polskich obdarszy do naga, porzucili na kupę na rynku i chować nie pozwolili. Co za nikczemność niesłychana w dziejach Europy!

— Korespondent do Br. Ztg. donosi, że rezydującemu w Warszawie jeneralnemu konsulowi pruskiemu przesłano pismo w formie urzędowéj, opatrzone znaną pieczęcią rewolucyjnego naczelnika miasta Warszawy, w któréj mu przedstawia się wszystko, co temi czasy szkodliwego o Polsce do Berlina donosił, przez co przyczynił się do tego, że pruski rząd nieprzyjazne kroki przeciw powstańcom przedsięwziął. Polska, powiada to pismo, nie prowadzi wojny z Prusami, i nie sądzi, że do niéj przyjdzie, dla tego więc pismo zarzuca konsulowi, że jego postępowanie tylko dowodzi usłużności dla Rosyi. Pismo kończy się wynurzeniem nadziei, że konsul postępowaniem swojém sprawiedliwszém oszczędzi na przyszłość rządowi narodowemu środków energicznych.

— Austryacka Gen. Corr. powiada, że powstańcy dnia 16 lutego ruszyli z Ojcowa na Miechów, sądząc iż ten jest słabo obsadzony przez Rosyan. Większy oddział powstańców stanął na tysiąc kroków od Miechowa, kiedy rosyjska artylerya przeciw niemu rozpoczęła ogień. Powstańcy zbliżyli się na 50 kroków do Rosyan i rozpoczęli strzelbę, wtedy Rosyanie z bagnetem rzucili się do ataku, ale przed powstańcami musieli się cofnąć do miasta. Kurowski wkroczył do miasta, wzdłuż głównéj ulicy, ale zapuściwszy się za daleko, dostał się pomiędzy dwa ognie.

— Jeden z świadków naocznych ataku na Miechów pod wodzą Kurowskiego, zarzuca mu brak planu, albowiem rzuciwszy się na jeden z trzech zachodzących oddziałów rosyjskich byłby mógł, jeśli nie znieść go, przynajmniéj się przerznąć. Atak nie udał się pomimo cudów waleczności i wysileń nadludzkich. Powstańcy cofnęli się, straciwszy przeszło 100 rannych i poległych. Zginęli tam pomiędzy innemi z młodzieży Ludwik Straszewski i Moszyński, syn hr. Piotra Moszyńskiego, Tomkowicz z Królestwa i Michał Dobrzański, były oficer austryacki. Dowództwo w miejsce Kurowskiego objął emigrant dojrzalszego już wieku. Część powstańców z dawnego obozu ojcowskiego, w Krakowie opatruje rany reszta bokiem obeszła Moskali i na nowo się organizuje.

— Od granicy Królestwa, 20 lutego, piszą do Br. Ztg., że w Sośnówcu oczekują codziennie przybycia wojska rosyjskiego, a z obawy rabunku mieszkańcy przenoszą dobytek na terytoryum pruskie. Wojsko rosyjskie czasu swego internowane w Glewicach, stoi w Częstochowie.

— Z Krakowa, 20 lutego, telegrafuje biuro Wolffa: „Wieści o okrucieństwach rosyjskiego wojska, popełnianych na rannych powstańcach pozostałych w Ojcowie, potwierdzają się. Ojców spalony. Dzisiejszy Czas donosi, że Rosyanie dnia 17 uderzyli na obóz powstańczy pod Staszowem (obóz Langiewicza), ale zostali odparci i cofnęli się w kierunku na Stobnicę (w kierunku południowo-zachodnim, ku granicy galicyjskiéj).

— Korespondent do Ostsee Ztg. powiada, że w powiatach konińskim i włocławskim od dnia 15 lutego zaczęły się tworzyć małe oddziały powstańcze, i że poczta konińska 17 lutego nie przybyła do Strzałkowa.

— Ostdeutsche Ztg, z 20 lutego, powiada, iż wedle pewnych wiadomości prywatnych, zajęcie Konina przez powstańców, nie potwierdza się.

— Wedle wiedeńskiéj Presse Kurowski źle prowadził atak na Miechów. Rosyanie zabarykadowali się w klasztorze i dwóch kościołach oraz po domach na głównéj ulicy, gdzie śród najgęstszego ognia konnica polska dwa razy szarżowała napróżno. Moskale Miechów spalili. Strzelcy i kosynierzy zdobili szturmem jeden z kościołów; powstańcy wdarli się w środek miasta, ale bez armat niemogli zdobyć kościoła, klasztoru i koszar, tworzących prawie cytadelę. Straty ich wynoszą przeszło 100, prawież tyle straty rosyjskie.

— Dnia 16 lutego z Piotrkowa do Częstochowy przybyło koleją żelazną 22 wagonów z wojskiem rosyjskiém.

— Piszą ztąd, 15 lutego, do Czasu: O potyczce na Kujawach pod Iżbicą już donosiłem. Donosi teraz o niéj i Dziennik Powszechny, jak zwykle bardzo fałszywie, bez daty i szczegółćw. Liczbę zabitych podaje na 160, fałszywie twierdząc, że Moskale dwóch tylko mieli zabitych. Powiedziało jedno z pism humorystycznych niemieckich, że żołnierz rosyjski nigdy nie ginie i nigdy nie umiera, i rzeczywiście czytając rosyjskie biuletyny, lub raporta dowódzców kompanii, pobierających za swoich żołnierzy prowiant i żołd, zdawaćby się mogło, że wszyscy żołnierze są nieśmiertelni. Ale mniejsza o to, wszystko to nam jedno, czy ich więcéj lub mniéj ginie, to tylko w tym boju spostrzegamy, że wzięła w niéj udział ludność okolicy, która dotąd cicho siedziała, to jest Kujawy; zkąd wypływa, że powstanie tam się rozszerza. W Iżbicy, jak donosi cywilna miejscowa władza, było na polu trupów 18, do naga obdartych przez żołnierzy, ujętych 20. Moskale odnieśli znaczne straty. Oddział powstańców cofnął się. Z boju, który był w okolicach Zawichosta, (pod Słupcą) dotąd nie mamy pewnych wiadomości. W mieście nie są pewni, czy Frankowski Leon ujęty został. Dzisiaj słyszałem z rosyjskiego źródła, że Leon Frankowski zaraz po boju, od ciężkiéj rany, którą otrzymał, umarł odniesiony do żydowskiego domu. O poddaniu się zaś Zdanowicza, który przed powstaniem, był burmistrzem w Kurowie, nie ulega wątpliwości, że sam tylko, bez oddziału, zdał się Chruszczewowi. Wysłanie wojska rosyjskiego, które uciekło na terrytoryum pruskie, z Glewic przez Lubliniec do Częstochowy, pod eskortą pruską, z bronią w ręku, uważają tutaj i uważać należy za czynną pomoc daną przez Prusy Rosyi. I rzeczywiście tak jest. Prusy wszelkiemi sposobami pomoc rządom rosyjskim udzielają. Ofiarowały korpus wojska, jak to stwierdzają depesze przez powstańców zabrane; pomocy téj nie przyjął rząd rosyjski; tu i owdzie jednak na granicy jak w potyczce pod Janowem w Prasznyskiém, czynną pomoc udzielali żołnierze pruscy napadniętym żołnierzom rosyjskim i razem z ostatniemi na terrytoryum pruskie przepędzeni zostali.

O sformowaniu się nowych oddziałów powstańczych w różnych okolicach Kongresówki, słyszeliśmy na pewno. Zapał nie stygnie, a pomimo wielu niepowodzeń, gotowość do walki wielka. Moskale rozwijają czynność, występują masami, teraz zamierzają wykonać napad na Krakowskie na obóz w Olkuskiém, zgromadzają korpus znaczny do Częstochowy. Z Warszawy wysłano już tam do trzech tysięcy, prócz wojsk, które Prusy z Glewic dostarczyły. Wkrótce usłyszymy znów o krwawych potyczkach.

Nazwiska rozstrzelanych oficerów w Piotrkowie 11 lutego są: Odymowski, Francewicz z wołoskiego pułku i Rakowski oficer saperów, wszyscy Polacy i bardzo zacni ludzie.

— Czas Krakowski piątkowy w referacie pisanym 19 lutego w tych słowach zbiera wiadomości z przyległego pola walki w Królestwie:

Straszne barbarzyństwa i okrucieństwa popełnione przez wojska moskiewskie, o jakich dzisiaj nadchodzą wiadomości z okolic Miechowa i Ojcowa, budzą niewysłowione oburzenie w sercu każdego uczciwego człowieka przeciw tym dzikim hordom, co miano wojsk regularnych śmią nosić. Ten głos oburzenia i pogardy dla Moskali, co z fałszem bizantyńskim łączą dzikość mongolską, rozlegnie się po całéj Europie. Cokolwiekbądź, część hańby spadnie także na tego dowódzcę wojsk pułkownika Bagrationa, gdyż on dzisiaj dowodzi owymi żołnierzami co jak tłuszcza rozbojników lub horda tatarska ogniem niszczy wszystkie miejsca przez które przechodzi, morduje ludność spokojną i popełnia okrucieństwa, na których wspomnienie wzdryga się uczucie ludzkie.

Horda ta mongolska zowiąca się wojskiem rosyjskiém przeszła z mieczem i ogniem przez Ojców opuszczony zupełnie przez powstańców, którzy poszli byli na Miechów uderzać, tak iż w Ojcowie pozostała tylko spokojna ludność zamieszkująca oddawna tę cichą i piękną dolinę. Dzisiaj ta kwitnąca niedawno życiem, pełna pięknych zabudowań cała dolina Ojcowa począwszy od znanego domu od młynów czajowskich aż za zamek ojcowski jest stosem dymiących się i krwią zbroczonych gruzów! Przeciągnął przez nię „cywilizator“ petersburgski i „zaprowadził porządek.“ Może minister francuski przyjechać i zobaczyć, jakiego tu w Polsce porządku pragnie rząd rosyjski. Może powiedzieć z trybuny francuskiéj: „porządek panuje w Ojcowie“ i wskazać na pół zwęglone ciała wśród żgliszczy! Część rannych z pod Miechowa których czyto przez nieprzezorność dowódzcy, czy to przypadkowo odwieziono do Ojcowa, wymordowani przez hordę rosyjską w najokropniejszy sposób. Szczegółów mordu tego powtarzać nawet nie chcemy, bo serce wzdryga się na myśl, że to istoty ludzkie, że to wojsko rządu chrześciańskim niby będącego, morderstwa takie popełniało. Prócz Ojcowa spaliły wojska rosyjskie kilka folwarków i wsi okolicznych, a rabunek do którego namówiło żołdactwo także kilkudziesięciu włościan, którzy pod dowództwem kilku urlopników z wojska rosyjskiego bandę rabusiów sformowali, rozciągnął się na całą okolicę. Kilka oddziałów tych rabujących i mordujących wojsk rosyjskich stoi w okolicach Ojcowa: jeden obozował dziś, 19 lutego, w lesie Czajowskim, drugi w Skale a podobno główny oddział Bagrationa pociągnął napowrót do Miechowa. O postępowaniu Rosyan w jedném miasteczku Skale nie mamy jeszcze doniesień, gdyż wszystkie drogi zajęte są przez rabujące kozactwo i straż graniczną, z którą tak szlachetnie postąpili powstańcy wziąwszy ją do niewoli i rozbroiwszy i wolno potém puściwszy. Czyż będzie dzisiaj kto się dziwił, iż wskutek takiego postępowania Moskali zemsta zapłonie szeroko i do krwawego poprowadzi odwetu?

Podobnie jak w Ojcowie, postąpiły wojska rosyjskie w Miechowie. Długi musielibyśmy wymieniać spis nazwisk, chcąc tu dzisiaj wyliczyć spokojnych mieszkańców Miechowa, starców, kobiety i dzieci, o których zamordowaniu przez żołnierstwo rosyjskie jest do téj chwili wiadomość. Najspokojniejsi mieszczanie, urzędnicy rosyjscy w mieście, w którém ciągle rząd rosyjski panował, polegli od kuli lub bagnetu moskiewskiego i rozpojonego żołnierstwa. Rabunek i mord rozszerzyło to wojsko i na wsie okoliczne. Dotąd jeszcze te krwawe wiadomości nie są dokładne, lecz za nadejściem szczegółowych opisów, podamy takowe.

Oddział wojsk rosyjskich, zdaje się ten, który z Wolbroma do Miechowa powrócił, pociągnął daléj w kierunku wschodnim podobno ku Skalmierzowi. Inny silniejszy oddział wojsk rosyjskich złożony z 900 gwardyi posłanéj z Warszawy, oraz z wojsk liniowych wyprawionych z Częstochowy i z Piotrkowa, ciągnąć ma ku Pilicy. Doszła tu wiadomość, iż pułkownik dowodzący tym oddziałem po odebraniu rozkazów, które mu zapewne

mord i pożogę nakazywały, niechcąc przewodniczyć do takich barbarzyństw, zastrzelił się, a dowództwo nad oddziałem objął jakiś inny jenerał rosyjski. Fakt ten okazuje, iż rozkazy do mordów i pożóg idą od wyższych władz rosyjskich.

Co się tyczy powstańców, którzy z pod Miechowa i z Ojcowa wyruszyli, dwa ich silne oddziały ciągnie, dwoma oddzielnemi drogami, lecz każdy pojmie, dla czego wieści o kierunku ich i marszu nie podamy. Okolice Maczek, Sosnowca, Dąbrowy, zajęte były jeszcze dziś rano 19 lutego przez powstańców.

Z Sandomierskiego, ze Staszowa, z obozu Langiewicza mamy wiadomości pewne do 18 tm. rano dochodzące. Według nich, 17 tm. o 7 godzinie rano ukazał się przed Staszowem oddział wojsk rosyjskich ze Stobnicy przybyły, a liczący dwa szwadrony dragonów, dwie kompanie strzelców celnych i sotnią kozaków. Dragoni zsiadłszy z koni rozpoczęli ogień z karabinów, usiłując posunąć się do wsi Staszowek będącéj prawie przedmieściem Staszowa i zapalili kilka chat i dwór; strzelcy celni rozwinęli się w szyk bojowy na drodze od Sielca i rozpoczęli ogień. Część tylko strzelców polskich około 600 usadziwsy się na brzegu przedmieścia, celnym ogniem ubiła do 30 Moskali i zaczęła ich oskrzydlać, a gdy reszta powsańców stała zakryta w kolumnach w mieście, w południe Moskale odparci cofnęli się ku Stobnicy zabrawszy do 60 ranionych. Po południu spodziewano się drugiego ataku, lecz reszta dnia tego, noc i ranek 18 tm. minęły spokojnie.

Staszów, 15 lutego. Piszą stąd do Czasu: Po opuszczeniu Wąchocka, jenerał Langiewicz udał się na ś. Krzyż, gdzie się rozłożył obozem u stóp góry, postawiwszy na górze w klasztorze załogę z 30 strzelców i 50 kosynierów. Dnia 11 rano o godzinie 9 dwa tysiące piechoty rosyjskiéj i sotnia kozaków i 4 działa podstąpiło podprowadzone przez chłopa bocznemi drogami pod sam obóz z jednéj a pod klasztór z drugiéj strony. Odgłos do broni postawił w mgnieniu oka dwa bataliony w porządku bojowym, z którymi Langiewicz stawił czoło silnemu w liczbę nieprzyjacielowi. Kozacy najprzód zrobili atak, nasi strzelcy przypuściwszy ich zbliska dali ognia i kapitan z kilkunastu kozakami spadli z koni, reszta cofnęła się w nieładzie i więcéj do walki nie występowała; następnie przezorny zawsze Langiewicz wprowadzał strzelców w dobre miejsca, poustawiał za sągami, z po za których wygodnie przerzedzali szeregi moskiewskie, a sam udał się do klasztoru, gdzie straszny ogień od pół godziny trwał. Strzelcy nasi z kurytarza, z po za muru okropnie razili nieprzyjaciela i w tak małéj liczbie wytrzymywali jego rzęsisty ogień. Moskale widząc, że ani na jednym ani na drugim punkcie nic nie zrobią, cofnęli się po 4godzinnéj walce w największym nieporządku, zostawiwszy na placu pod klasztorem jeszcze przeszło 80 trupów i dużo amunicyi. Oficerowie rosyjscy liczą stratę swoich na 400, między tymi 2 kapitanów padło, kilku podoficerów, dwóch oficerów. Z naszéj strony z powodu, iż strzelano z za murów, było tylko 16 zabitych, między tymi 7, którzy jako podejrzani siedzieli na odwachu, a nad którymi Moskale haniebnie się pastwili; bo niektórzy jak Moreau 15 pchnięć bagnetowych mieli. Reszta jako straż na odwachu padła ofiarą zemsty rozhukanego tataryzmu. Z czynnéj armii mieliśmy tylko 2 zabitych, między tymi młody Dobrycz, 5 rannych, z których dwóch na drugi dzień umarło. W ogóle z kilku potyczek, które jenerał Langiewicz staczał, mamy tylko 23 rannych, gdy tymczasem Moskale pozapełniali szpitale w Radomiu i Kielcach. Po tém zwycięstwie jenerał Langiewicz wypoczęwszy nieco z całym obozem, téj saméj nocy opuścił ś. Krzyż i udał się do Staszowa, gdzie obecnie kwateruje. Ś. Krzyż był pod wielu względami niedogodny, brak wody, ciągła wilgoć, zmusiły jenerała do opuszczenia swego stanowiska. Chłop, który prowadził Moskali, był sołtys z Krajnego, ten sam, który wydał ks. Sciegiennego, a w nagrodę swych usług został bagnetami zażgany przez Rosyan. Jenerał Langiewicz kilka razy w wielkiém znajdował się niebezpieczeństwie, na czele szedł w największy ogień; troskliwi o życie swego kochanego wodza żołnierze, wstrzymywali go. Jenerał Langiewicz zna swoje stanowisko, wierzy w siebie i ufa sile i odwadze swoich towarzyszy, którzy go prawdziwą miłością otoczyli.

Wilno, 17 stycznia. Kuryer Wileński w części urzędowéj podaje następujące ogłoszenie wileńskiego wojennego gubernatora, jenerał-gubernatora grodzieńskiego, kowieńskiego i mińskiego i dowodzącego wojskami wileńskiego wojskowego okręgu, datowane 4 (16) lutego:

„W niektórych miejscowościach powierzonego mojemu zarządowi kraju zjawiły się zbiorowiska ludzi źle myślących, dążących do zakłócenia spokojności publicznéj, i za pomocą rozmaitych obietnic i pogróżek starających się przeciągnąć lekkomyślnych na swoję stronę. Przedsięwziąwszy wszystkie właściwe środki dla ścigania tych band i ukarania winnych, ja, niezależnie od tego, dla osłonienia spokojnych mieszkańców od gwałtów i nieporządków tych występnych zbiorowisk, na zasadzie najwyższéj nadanéj mi władzy, ogłaszam całą wileńską i grodzieńską gubernią na stopie wojennéj. O czém uważam za konieczne podać do powszechnéj wiadomości. Na oryginale podpisano: jenerał adjutant Nazimow".

Daléj tenże Kur. Wil. w części urzędowéj, która cały arkusz zapełnia, podaje, pomiędzy innemi, co następuje:

„Kijow, 30 stycznia, (11 lutego). Z Radziwiłłowa 25 stycznia (5 lutego) donoszą, iż z Galicyi do Królestwa Polskiego przeszło więcéj tysiąca uzbrojonych Polaków, którzy zabili dwóch pogranicznych oficerów i kilku żołnierzy, zniszczywszy pograniczne stanowiska".

„Wilno, 30 stycznia (11 lutego). W lasach święciańskiego powiatu, zbierają się powstańcy pod kierownictwem niewiadomych ludzi przybyłych z Polski, zamierzając zrujnować koléj żelazną. Jenerał Płaksin z dostateczną liczbą wojska zabespiecza drogę. Posłano oddział, ażeby przeciąć drogę powstańcom. W Święcianach i w powiecie ogłoszono stan wojenny".

„Kijów, 31 stycznia (12 lutego). Dwa tysiące powstańców zajęło Dubienkę. (Na granicy hrubieszowskiego i włodziemierzwołyńskiego powiatów)".

„Wilno, 1 (13) lutego. Jenerał-major świty Jego Cesarskiéj Mości hr. Nostitz, telegrafuje z Białowieży, że po pięciodniowém ściganiu, krok w krok powstańców, on napędził oddział głównego ich dowódzcy Roczańskiego i rozbił go na głowę. Wzięto chorągiew, odbito naszych jeńców, cały obóz z 60 końmi, wielki zapas rozmaitego umundurowania, broni, prochu, ołowiu, miedzi, lekarstw i t. p. Powstańców zabito 32; zginęło od explozyi beczki z prochem 25; wzięto w niewolą 8; pochwycona została korespondencya. Naszych raniono 12 ludzi. Wojska zmęczone długiém ściganiem; lecz chorych niema. Włościanie prowadzą się bardzo dobrze: przyprowadzają wziętych w niewolą powstańców do władzy wojskowéj".

„Kijów, 1 (13) lutego. Wieść o przejściu partyi powstańców z Królestwa Polskiego pod Kładniewem (blisko Dubienki na granicy Królestwa i Wołynia) nie potwierdziła się; przeszło tylko kilku ludzi, którzy napadłszy na dwóch akcyznych strażników, rozbroili ich i znowu wrócili za Bug, żadnych innych wiadomości nie odebrano".

„Bandy powstańców, wyparte z rozmaitych stron Królestwa Polskiego po potyczkach z wojskami naszemi przy Węgrowie, Janowie, Niemirowie i innych, przeszły granicę i przemknęły do gubernii grodzieńskiéj. Przeciw nim skierowano następujące oddziały: od strony Brześcia, 2 bataliony, 4 działa i pół seciny kozaków, pod dowództwem jenerał-majora orszaku JCMości hrabiego Nostitza; ze stacyi Łapy, 7 rot piechoty, 4 działa i 80 kozaków, pod dowództwem jenerał porucznika Maniukina. Ostatni posuwając się od Łap ku Rudce i m. Ciechanowcowi i zmuszając do odwrotu różne partye powstańców, zmusił ich do skupienia się pod Siemiatyczami w liczbie 5,000. Wieczorem 25 stycznia (6 lutego) jenerał Maniukin, podszedł do Siemiatycz; w nocy powstańcy napadli na oddział, lecz natychmiast byli odparci kartaczami i ogniem karabinowym; przy tém libawskiego pieszego pułku podpułkownik Filimonów został raniony kulą w brzuch na wylot, 26 stycznia (7 lutego) o świcie oddział nasz począł szturmować miasteczko, przyczém wszyscy powstańcy, którzy nie zdołali ratować się przez most na rzece Dobitce, zostali zniszczeni. Miasteczko i zamek spalono do szczętu. Strata naszych wojsk nieprzechodzi 12 zabitych i ranionych. Bandy powstańców skierowały się ku Drohiczynowi, oddział jenerała Maniukina 27 stycznia (8 lutego) przestał przy wsi Czertojewo, żeby dać odpoczynek wojsku. (Pocz. Półn.)"

„Na kolejach żelaznych wszystko pomyślnie. W powiatach lidzkim i święciańskim pokazuje się niejakieś wzburzenie. Dnia 28 stycznia (9 lutego) otrzymano we Wilnie ze Swięcian wiadomość, iż banda bąntowników w liczbie około 150 pokazała się w okolicach stacyi drogi żelaznéj Podbrodzie, celem rozpędzenia takowéj przedsięwzięte zostały środki".

GALICYA.

Kraków, 18 lutego. Smutną postać przedstawia nasze miasto dzisiaj. Po ulicach snują się tłumy ciekawych, zatrzymują jedni drugich wypytując o szczegóły wczorajszéj walki w Miechowie, trwożni zarówno o los ogółu, jak i o młodzież znajomą lub pokrewną, która poszła szeregi powstańców w Królestwie powiększyć. Niejedna rodzina została okryta żałobą po stracie synów lub braci, którzy legli śmiercią walecznych. Pewna liczba powstańców przeszła na tutejsze territoryum, po większéj części bezbronna, a ci którzy byli z bronią, złożyli takową przy wejściu w granicę. W nocy i w ciągu dnia dzisiejszego przywieziono tu wielu ranionych, których pomieszczono częścią w szpitalu ś. Łazarza lub klinice chirurgicznéj, częścią zaś po domach prywatnych. Wiele także obywatelstwa przybyło w tych dniach do Krakowa z rodzinami w obawie napaści wojska rosyjskiego, rabunków i mordów. (Czas.)

Z Rzeszowskiego, 17 lutego, piszą do Czasu o zgwałceniu territoryum galicyjskiego w Ulanowie, na pograniczu w kierunku od Rzeszowa, ku Zamościowi, na Janów:

Dnia 12 b. m., to jest w przeszły czwartek, oddział kozaków gonił za dwoma jeźdźcami, przed barbarzyństwem rozhukanego żołdactwa rosyjskiego uchodzącymi i schronienia u nas szukającymi. Już na tutejszém terytoryum, a nawet pod samą wioską Kurzyna w obwodzie rzeszowskim w powiecie ulanowskim położonéj, dopadło kozactwo uciekających, a gdy jeden z nich, ksiądz Karól Kobrzyński, niebędąc wprawnym jeźdźcem przypadkowo spadł z konia, kozacy rzucili się na bezbronnych, i prócz niebezpiecznego cięcia w głowę, wiele ran mu zadali. Nadbiegli w téj chwili ludzie, odpędzili Moskali, którzy w granice Kongresówki wrócili. Ranny ksiądz Karól Kobrzyński, wraz z pozostałym przy nim Witoldem Rosenwertem, przez patrol żandarmów austryackich dnia następnego, to jest 13 b. m. rano z domu włościanina odprowadzeni do urzędu powiatowego w Ulanowie, zostają dotąd w tém miasteczku. Pieniądze księdza Kobrzyńskiego kilka tysięcy rubli wynoszące, urząd powiatowy wziął w tymczasowe przechowanie.

Gdy cały wypadek zdawał się już załatwiony, przybywa dnia 13 to jest w piątek popołudniu oddział kozaków z kapitanem Krywokenkoj na czele, do miasteczka Ulanowa, przeszło milę od granicy odległego, i żąda wydania powstańców. Naczelnik powiatowy niemiał zapewne znajomości prawa, gdy nierozkazał rozbroić najezdników, wszelako stanowczo kapitanowi odmówił wydania obu schronionych i zagroziwszy za takie naruszenie granicy surową odpowiedzialnością, kazał zastęp kozaczy i rosyjskiego kapitana aż do granicy odprowadzić przez żandarmów i straż finansową, co może potrzebném było już z tego powodu, że ludność miasteczka Ulanowa, mając współczucie dla nieszczęśliwych tułaczy, po przybyciu Moskali uderzywszy w dzwony, wyruszyła całą masą i gotową była rzucić się na oddział rosyjski, obrzuciwszy go na miejscu i przy powrocie błotem i przekleństwy, gdyż kapitan rosyjski i żołdactwo podczas zajścia tego szkalowali nietylko rząd tutejszy, ale wyraźnie odgrażali się, że przyjdą wkrótce i poczciwym mieszkańcom Ulanowa, tak jak u siebie zaświecą i łby pościnają. Za autentyczność wypadku i za rzetelnność źródła, z którego czerpię, zaręczam.

FRANCYA.

Paryż, 18 lutego. Cesarz nakazał ministrowi wojny, aby kilka miejsc w szkole wojskowéj w St. Cyr zachowano zawsze dla Arabów algierskich.

— Przedwczoraj wypłynął z Cherbourga ostatni st z wojskiem posiłkowém do Meksyku, „Jean Bart". Z lis prywatnych z Vera Cruz dowiadujemy się, że droga usy między Vera Cruz i Kordową, która ma służyć do kolei żela w kilku miejscach zepsutą została tak przez ostatnie des gwałtowne, jako téż przez gerylasów.

— Najsłynniejsza teraźniejsza śpiewaczka włoska, pa Patti, zebrała w Paryżu przez trzy miesiące tak w teatrze i na koncertach 103,500 franków.

— Z Petersburga donoszą o ślubie księżniczki leuch berskiéj i księcia Wilhelma badeńskiego, który się odbył 11 w przytomności cesarza i wszystkich dworskich wielkości. na nim także przytomny poseł francuski, książę Monteb ponieważ księżniczka ze strony ojca spokrewnioną jest z B partami.

— Wczoraj odbyła się świetna maskarada u księcia M nego, marszałka ciała prawodawczego.

Paryż, 20 lutego. Biuro Wolffa donosi: „Opini nationale powiada, że pod księciem Skanderbekiem wy chnie niebawem powstanie w Albanii, gdzie stoi 30,000 T ków. Powstanie to ma być poparte przez Garibaldzist Równocześnie powiada Opinion nationale, wszelako z strzeżeniami, że francuski rząd postanowił interwencyą d plomatyczną w Polsce."

L **Paryż** 18 lutego. Ileż to ofiar potrzeba, ileż młodzi bohaterskiéj pod kartaczami moskiewskiemi paść musi, ile d się bagnetami wykłuć dzielnych rzemieślników i ile wsi p skich i miast obrócić w perzynę, aby zdecydować który z ważniejszych organów tutejszego dziennikarstwa do wyzna że to co się w Polsce dzieje, oburzyć powinno we Francyi i d tknąć wszystkie umysły, którym sprawiedliwość i uczucie lud kości obcemi nie są. Takowe wyznanie zaczyna wreszcie b coraz powszechniejszém, objawia się ono z nader małym w jątkiem w całéj prasie francuskiéj. Wypadki w Polsce, któ przedstawiały się z początku dziennikarzom jako rozpaczliw opór pewnéj klasy poborem dotkniętéj, zaczynają teraz d nich przybierać znaczenie ważnéj politycznéj, europejski kwestyi.

Ta nowa faza w jaką zdaje się względem nas wchodz opinia Zachodu, datuje właściwie od chwili w któréj konwe acya Prus z Rosyą stała się w oczach wszystkich faktem p wnym, nieledwie dokonanym. Monitor tutejszy zach wujący wciąż oględne względem nas milczenie, od paru d podaje przecież wszystkie fakta dotyczące okrucieństw jaki się dopuszczają Moskale i zamieszcza zarazem z dzienniko niemieckich artykuły powstające na interwencyą Prus w spra wie polskiéj. Półurzędowa a chłodna w ostatnich czasach dl nas Patrie, nagle od paru dni najgoręcéj się za Polską odzy wa, a dzisiejszy swój wstępny artykuł zaczyna od wypowiedz nia, że dziś w polityce zewnętrznéj jedna tylko istnieje kwe stya, kwestya polska, w obec któréj wszystkie inne podrzędne mi się stają.

Do najpoważniejszych a pewną moc i doniosłość mające głosów policzyć trzeba artykuł p. Forcade, w ostatniéj Revu des deux mondes.

„W obec tego co się w Polsce dzieje" są słowa Revu „doznajemy nie tylko boleści lecz pełnego goryczy upokorze nia. Ludzie, których rząd rosyjski z takiém barbarzyństwem traktuje, połączeni są z nami węzłami najbardziéj żywotnym jakie kiedykolwiek łączyły naród z narodem. Należą oni d państwa, które od wieków żyło na łonie zachodniéj cywiliza cyi. Ich wiara jest naszą. Oni to w dniach na zawsze pa miętnych chrześciaństwo ocalili. Oni to w tych samych bi twach co i my walczyli dzieląc nasze zwycięstwa i nasze nie powodzenia. Dostarczyli nam nie tylko jenerałów i żołnierz ale uczonych, pisarzy, ministrów nawet. Stosunki towarzy skie jakie nas łączyły z tym narodem, były nam zawsze naj milsze. I dziś przyjaźń nasza nie miałaby mieć mocy obroni ten naród od barbarzyństwa ze strony tego rządu, co potrafi przecież zyskać nasze przymierze! O! niechaj wiedzą w Rosy i w Europie, że myśl ta upokarza Francyą."

W ten sposób wyraża się oględny, a zwykle ważący sw słowa redaktor Revue des deux mondes, i ostrzeg w końcu Rosyą aby nie szukała dla siebie bespieczeństw w konwencyi z Prusami, gdyż takowa konwencya musi dotknąć Francyą w jéj interesach i w jéj honorze.

Zwrócił tu także uwagę na siebie onegdajszy artykuł w Opinion nationale pod tytułem „Napoleon III et la Pologne." Przypisują go powszechnie jeśli nie pioru, to natchnieniom księcia Napoleona. Artykuł ten bierze za punkt wyjścia frazes o narodowościach z ostatniego odresu cesarza i z pewną zręcznością i mocą dowodzi koniecznéj potrzeby odbudowania Polski, nie tylko w interesie Francyi, ale nawet w interesie dynastyi Napoleońskiéj, która tym sposobem utrwaloną być może. W podobnym sensie przemawia i dzisiejsza Opinion nationale zamieszczając artykuł pod tytułem „Les Bourbons, les Napoléons et la Pologne". Autor tego artykułu dokumentami i ciekawymi listami Ludwika Filipa, dowodzi z jaką złą wiarą i wyraźną zdradą postępowali sobie względem Polski Burbonowie, a opierając się na słowach i pismach dzisiejszego cesarza usiłuje wykazać, że zaszczyt odbudowania Polski koniecznie Napoleonowi III przypada.

Młodzież wyższéj szkoły polskiéj w Paryżu napisała gorący adres do młodzieży francuskiéj, w którym tym towarzyszom swoim wyraża serdeczne podziękowanie za sympatyą, objawioną przez młodzież francuską dla Polski w czwartkowéj manifestacyi. Zarazem żegna młodzież polska swych towarzyszy francuskich gdyż odjeżdza na pole walki. Niektórzy z was, powiada adres, oświadczyli nam, że chcą się udać do Polski, aby krew swą przelać dla sprawy świętéj i sprawiedliwéj. To nas nie zadziwiło wcale, widziemy w tém stałą tradycyą francuskiéj młodzieży. Wszędzie u nas zachowaną jest pamięć Francuzów, co wiek temu przybyli dzielić nasze niebespieczeństwa za Barskiéj konfederacyi. Wynurzywszy nadzieję, że czasy pokuty się kończą, adres zamyka się wyrazy: „Dzięki więc za wasze dobre słowa, szlachetne myśli i gorące życzenia. Jednych

Dodatek.

Dodatek do Dziennika Poznańskiego nr. 43.

Niedziela, dnia 22 lutego 1863.

z was żegnamy, drugim mówimy do zobaczenia, a dla wszystkich zachowamy dozgonną wdzięczność za braterstwo, którego doznali na gościnnéj ziemi francuskiéj".

Wielu z młodzieży polskiéj już opuściło Paryż, inni gotują się w drogę.

ANGLIA.

Londyn, 19 lutego. W izbie wyższéj zapowiedział lord Ellenborough, że na jutrzejszém posiedzeniu interpelować rząd będzie, czy otrzymał od rządu rosyjskiego uwiadomienie o przyczynie powstania polskiego, i od rządu pruskiego o zawarciu konwencyi.

WŁOCHY.

Turyn, 18 lutego. Giornale di Neapoli pisze: „Słyszymy, że Poniński, jenerał major kawaleryi w naszéj armii, żądał dymisyi, otrzymał takową i udaje się niezwłocznie do Polski".

— Wedle Gazety Genueńskiéj zabrano numer Movimento z dnia 14 b. m., i to prawdopodobnie z powodu odezwy na korzyść Polaków, która zaproszeniem na przyjazne Polsce zgromadzenie ludowe się ończyła. Na zgromadzeniu tém mieli także być obecnymi członkowie parlamentu.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 21 lutego. Wczoraj zabrano numer 43 tutejszéj Ostd. Ztg., jak redakcya téjże gazety w powtórném wydaniu zawiadamia, z powodu artykułu o stosunkach francuskich, pod napisem: „Warya-cye nad tekstem Szekspirowym." W powtórném wydaniu tegoż 43 nr. Ostd. Ztg. wypuszczono artykuł pomieniony.

— „Pod względem prusko-rosyjskiéj konwencyi," pisze Pos. Ztg., „zapewniają nas z źródła pewnego, że przyzwolono sobie wzajemnie przekroczenie granicy nie o jednę milę, jak to większa część dzienników donosi, lecz o marsz całodniowy, gdyby tego okoliczności wymagały."

Śrem, 16 lutego. W czwartek d. 5 lutego odbyło się zwyczajne miesięczne posiedzenie agronomiczne i walne zebranie Towarzystwa Pom. Naukowéj powiatu śremskiego. Na oba posiedzenia zjechało się przeszło 30 członków, liczba, którą zawsze jeszcze uważamy za szczupłą, a która powinna była być daleko większą, gdyby każdy z członków był przybył. Mianowicie nie widzieliśmy na zebraniu przytomnych kilku obywateli miejskich, którzy lubo tylko kilka kroków od miejsca odbywającego się posiedzenia oddaleni, niczém nie byli powstrzymani. Posiedzenie agronomiczne rospoczęło się odczytaniem protokółu z poprzedniego zebrania w styczniu odbytego, po czém przystąpiono do załatwienia spraw bieżących. W skutek zawezwania głównego zarządu polecono sekretarzowi, panu Józefowi Parczewskiemu, wygotować sprawozdanie z całorocznych czynności powiatowego Towarzystwa agronomicznego i takowe w przeciągu dwóch tygodni przesłać dyrekcyi. Ciekawe i pouczające objaśnienia w rzeczach, wiejskiego gospodarstwa dotyczących, dali panowie Stanisław Chłapowski i ksiądz dr. Cichowski, pierwszy co do praktycznego sposobu nowego stawiania domów mieszkalnych z piasku, drugi pod względem zakładania nowych zagajeń, mianowicie iglastych. Ksiądz dr. Cichowski rozwinął obszernie zasady, a stwierdził je własną kilkoletnią praktyką, jakich się trzymać należy przy zakładaniu zagajeń iglastych, przyczém wykazał różnicę, zachodzącą między obsiewaniem gruntu pod las nasieniem a szyszkami, podając stósowną porę do zbierania szyszek na zasiew, i prócz tego sposoby uprawiania roli w stósownym czasie, na któréj zasiew ma być uskuteczniony. Po zamknięciu posiedzenia agronomicznego rospoczęło się walne zebranie Tow. Pom. Nakowéj powiatu śremskiego. Na wezwanie przewodniczącego komitetu pana Leona Smitkowskiego, odczytał sekretarz dr. Szenic sprawozdanie z całorocznych czynności Towarzystwa i komitetu. Wedle tegoż sprawozdania odesłano z powiatu do kasy głównéj w Poznaniu w roku ubiegłym 481 tal. 20 srg. W porównaniu z ogółem składek w r. 1861 złożonych, które wynosiły 520 tal. 15 srg., wynosi ubytek składek uiszczonych 38 tal. 25 srg. Ubytek ten pochodzi ztąd, że jeden z członków, rocznie 100 tal. składkujący, będący zarazem członkiem w dwóch ościennych powiatach, wnosić odtąd będzie składkowaną w obu powiatach sumę razem, jako członek powiatu sąsiedniego do tamecznego komitetu. Inaczéj powiat nasz byłby tą razą złożył przeszło 60 talarów więcéj, niż przed dwoma laty. Składki wpływały bardzo regularnie, co się pokazuje ztąd, że zaległości jest tylko 38 tal. Powiat utracił w przeszłym roku kilku gorliwych członków Towarzystwa, którzy się do innych przeprowadzili powiatów. Natomiast przystąpiło w skutek zawezwania komitetu około 20 nowych członków do Towarzysta. Na mocy przedstawienia komitetu udzieliła dyrekcya 5 kandydatom żądane wsparcie z których jednego wysłano na agronomiczną akademią do Pruszkowa, a dwóch uczęszcza do tutejszego progimnazyum pięcioklasowego. Po złożeniu przez zgromadzenie podziękowania na wniosek komitetowi, a mianowicie podskarbiemu komitetu, radzcy sądu panu sędziemu Porawskiemu, za niezmordowaną gorliwość i podejmowane trudy w ściąganiu składek, obrano do komisyi, mającéj się zająć sprawdzaniem rachunków kasy komitetu, tych samych panów co w roku przeszłym, to jest księdza proboszcza Mentzla i Józefa Pomorskiego z Grabianowa.

Następnie odbyła się narada w sprawie oberży Kadzidłowskiego, i postanowiono, ażeby celem jaknajprędszego urządzenia hotelu powiększyć kapitał przedsiębiorstwa o 3000 tal. Już od bardzo dawna dała się uczuwać potrzeba założenia kółka towarzyskiego w naszym powiecie. Zawiązaniu się jego stawał na przeszkodzie dotąd brak odpowiedniego publicznego lokalu w naszém mieście. Ponieważ oberża Kadzidłowskiego mieć będzie odtąd dostateczne lokale, w których kółko towarzyskie znajdzie należyte pomieszczenie, przeto potrzebę tę spólnego widzenia się w pewném miejscu i pogadania o tém co nam dolega i co nas boli, wszyscy uznając postanowili zebrani członkowie dla kółka towarzyskiego wynająć parę pokojów w hotelu pana Kadzidłowskiego i wybrali w tym celu na wniosek p. mecenasa Lisieckiego, tymczasowy komitet, składający się z panów Leona Smitkowskiego, Antonfego Raczyńskiego, ks. Laferskiego, mecenasa Lisieckiego i sędziego Porawskiego, który ma ułożyć statuty i takowe przedłożyć członkom na przyszłém zebraniu agronomiczném, mającém się odbyć dnia 5go marca.

W niedzielę d. 8 spaliły się po god. 11 wieczorem dwie stodoły, położone tuż za miastem od strony wschodniéj, a będące własnością p. Wojciecha Wędzickiego. Ogień był wedle wszelkiego prawdopodobieństwa podłożony, atoli sprawcy dotąd nie wykryto. Prócz budynków zawarta w stodołach krescencya nie była zabespieczona, tak że właściciel znaczną poniósł stratę.

Kembłowo, 15 lutego. Korespondent do Posener Ztg. z Wolsztyna donosi w nr. 32 téjże gazety, iż w naszém miasteczku także, które po największéj części Polakami zamieszkałe (co szczerą jest prawdą, któréj zaprzeczyć się nieda) obchodzono w nader uroczysty sposób dzień 3 lutego, a w którym to obchodzie najprzedniejsi obywatele Polacy współudział mieć mieli. Otóż jak się stało i co się stało, opowiem. Kilka dni przed 3 lutym obchodzono z kurrendą zapraszając na zwykłą tylko zabawę tańca na ów dzień do domu gościnnego, bez najmniejszéj wzmianki o obchodzie pamiątki pokoju hubertsburgskiego. I chociaż na owéj kurrendzie przeszło 30 osób, tj. mężczyzn, a pomiędzy nimi wielu Polaków nader uprzejmie zaproszonych było, jednakże w dniu oznaczonym stawiło się ze wszystkiém 12 par, a mianowicie z Kembłowa siedmiu obywateli a pięciu ze wsi sąsiednich. Z tych zaś siedmiu z naszego miasteczka było pięciu obywateli narodowości niemieckiéj a dwóch tylko Polaków, z których jeden szynkarz poszedł li tylko z przyjaźni dla gospodarza współszynkarza, a drugi majster krawiecki. Miasteczko nasze liczy przeszło 200 obywateli, owi zaś dwaj wspomniani nie są ani reprezentantami miasta, ani téż bynajmniéj im nie ubliżając, mieszkańcy Kembłowa nie poczytują ich właśnie za czoło polskiego miejscowego obywatelstwa.

Ale i ludność polska miasteczka naszego zgromadziła się rzeczywiście w dniu tym i to bardzo uroczyście i licznie, jednakże nie w gościńcu jeno w domu Bożym; lecz pamiątka pokoju hubertsburgskiego nie budziła w niéj wspomnień, bo o tém wypadku większość ich przeważna nawet nic zgoła nie wie. Natomiast ludność nasza o tém wie i pamięta, iż w dzień po Matce Boskiéj Gromnicznéj przypada w kościele katolickim pamiątka św. Błażeja, patrona od chorób gardłowych. I z téj to przyczyny był dom Boży nasz, dość obszerny, tak uroczyście w tym dniu napełniony jakoby w niedzielę lub święto jakie. I zaiste potrzeba nam dziś wstawienia się za nami tego św. patrona, albowiem Bóg Wszechmocny chłoszcze nas ciężko i dotkliwie chorobą gardła wśród dziatek. Niema prawie domu, w którymby przynajmniéj jedno dziecko nie chorowało; nie ma niemal dnia jednego, w którymby jedno z dziatek nie zmarło. Zdarza się, iż w jednym dniu troje lub czworo dziatek razem do grobu składają; zdarza się nawet, że jednéj nocy po dwoje dziatek jednéj rodzinie umiera, ale, Bóg dał Bóg wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione.

W końcu uprzedzam szanownego korespondenta z Wolsztyna z doniesieniem, iż d. 16 tm. ma się odbyć u nas w cechu krawieckim obyczajem corocznym w poniedziałek zapustny, tak zwane „kwartalne," a czynię to li dla tego, aby tego znów przypadkiem na karb jaki inny nie policzył.

— Nadw. podaje niektóre wiadomości tyczące się stanu dyecezyi chełmińskiéj w roku 1862, z których wyjmujem co następuje: Hierarchia duchowieństwa świeckiego dyecezyi chełmińskiéj w końcu roku zeszłego liczyła: biskupa dyecezalnego 1, sufragana 1, prałatów katedralnych i kanoników 9, kanoników honorowych 4, dziekanów 26, proboszczów, w liczbie których kanonicy honorowi i dziekani się mieszczą, 214, administratorów parafii 16, kapelana 1, misyonarza 1, wikaryuszów lokalnych 4, wikaryuszów 46, profesorów, nauczycieli przy szkołach i w innych urzędach 37, na uniwersytecie 2, jeden z nich złożył egzamen na dra filozofii, a po uzyskaniu facultatem docendi obejmie katedrę języków starożytnych przy instytucie chłopców (sem. puerorum) w Pelplinie, emerytów i bez funkcyi 18, w ogóle 340; pomiędzy którymi czterech jubilatów się znajduje. W ciągu roku umarło 11, a 9 wyświęcono; 57 wikaryatów wakuje.

W trzech klasztorach OO. reformatów znajdowało się: w Wejherowie kapłanów 6, nowicyuszów i lajków 14; w Łąkach kapłanów 7, nowicyuszów i lajków 14; w Bysławiu kapłanów 4, nowicyuszów i lajków 4, w ogóle kapłanów 17, nowicyuszów i lajków 32.

W klasztorach żeńskich a mianowicie sióstr miłosierdzia reguły św. Wincentego a Paulo: w Chełmnie 21, w Lubawie 6, w Pelplinie w instytucie św. Józefa 6, w instytucie chłopców 4; sióstr miłosierdzia reguły św. Karola Boromeusza w Gdańsku 6; sióstr szkólnych de notre Dame w Grudziądzu 3.

W seminaryum klerykalném w Pelplinie znajduje się kleryków 50, z których tylko siedmiu należy do kursu czwartego mającego na Wielkanoc r. b. odebrać święcenia kapłańskie, na uniwersytetach jest 5; z których 3 pobierają stypendya z funduszów sekularyzacyjnych.

Wedle sprawoz ań urzędowych wynosiła liczba wyznawców rzymsko katolickiego wyznania 480,422; a więc 12,384 więcéj, aniżeli w r. 1861. Pochodzi to ztąd, że w powiatach ostrodzkim i nidborskim, dekanacie pomezańskim, liczba wyzn..wców nie mogła być dawniéj wypośrodkowana z powodu tego, że parafie tamże się znajdujące nie były jeszcze uregulowane. W powyższéj ilości dusz ledwie 50,000 mieści się Niemców katolików!!

Liczba wszystkich kościołów wynosi: parafialnych 232, filialnych 105, wikaryatów lokalnych 5, kapelanii 4, stacyi misyjnych 2, w ogóle 348; na każdą więc parafią przypada w przecięciu 1977 dusz.

Misye parafialne odbyły się w Lauenburgu, Lubiechowie i Frydlandzie a ćwiczenia duchowne dla kapłanów w seminaryum klerykalném w Pelplinie pod kierunkiem OO. Jezuitów ze Śremu.

Pod względem zakładów kościelno naukowych i miłosiernych i ich działalności nadmieniamy: 1) Zakład naukowy wyższy w Pelplinie (semin. puerorum) odwiedzało uczniów 172 w 5 klasach od seksty do sekundy. Z tych kilkunastu opuściło zakład do innych udając się zawodów, trzech zaś przeszło do gimnazyum w Chełmnie i Wejherowie, gdzie na mocy złożonego egzaminu do wyższéj sekundy przyjęci zostali. 2) Zakład naukowy wyższy dla płci żeńskiéj w Kościerzynie, w którym 5 nauczycielek aprobowanych, niemniéj ks. dziekan i proboszcz Myller, jako téż ks. kapelan zakładowy Wojtaszewski nauki udzielali, liczył 48 pensyonarek, a w klasach szkoły elementarnéj żeńskiéj 92 uczenic z miasta i jego okolicy. W końcu roku ubiegłego utworzony komitet zajął się energicznie budowlą nowego dla zakładu gmachu, zakupił plac piękny, gromadzi materyały, aby w ciągu roku bieżącego jedno skrzydło zupełnie wykończone i zakład, który z początkiem miesiąca czerwca rb. pod zarząd i kierownictwo sióstr miłosierdzia reguły św. Wincentego a Paulo oddany będzie, doń przeniesiony być mógł. 3) W domu chorych P. Maryi w Gdańsku opatrywano 1073 chorych, pomiędzy którymi było 575 katolików, 593 protestantów, 1 menonita, 4 żydów. Oprócz tego urządzoną została ochronka dla sierotek, w któréj obecnie 7 się znajduje. 4) W zakładzie sióstr miłosierdzia w Chełmnie leczono i pielęgnowano 134 chorych. Oprócz tego wychowują się w tym zakładzie sieroty w ilości 30. Obok udzielania nauk młodzieży żeńskiéj katolickiéj w Chełmnie i zarządu ochronki zajmowały się siostry miłosierdzia wychowaniem i nauką 52 pensyonarek, z których 10 połowę tylko pensyi płaciły, a 6 zaś bezpłatnie utrzymywane były. 5) W zakładzie chorych św. Józefa w Pelplinie, który działalność swoję z d. 8 września r. p. rospoczął, pielęgnowano aż do końca roku 27 chorych. Oprócz tego zakładu wychowuje 4 sieroty bezpłatnie, dwie zaś za mierném wynagrodzeniem Szkoła żeńska z zakładem tym połączona liczy 42 dziewczynek z Pelplina i jego najbliższéj okolicy, 12 zaś z dalszych stron mieszkają w pensyonacie. 6) Zakład zakonny św. Jerzego w Lubawie liczy 20 pensyonarek i 18 uczennic z miasta. Ponieważ dla braku lokali chorzy do zakładu przyjmowani być nie mogą, pielęgnują siostry miłosierdzia, obok powyżéj wzmiankowanego udzielania lekcyi, chorych w domach prywatnych. 7) W domu ochrony pod wezwaniem Wszystkich świętych w Grudziądzu pielęgnowano i wychowywano 9 sierotek.

— Pan dr. Kobylański w ten sposób objaśnia nową, nader niebespieczną chorobę powstałą z trichinów, która się najnowszemi czasy pojawiła, a przynajmniéj dopiero czasów najnowszych zwróciła na siebie uwagę lekarzy: Choroba powstała z trichinów, jest spowodowaną wielką ilością małych robaczków, nadzwyczaj szybko się rozwijających i toczących wszystkie mięsne organizma, woli naszéj podległe. Ponieważ choroba ta jest niebespieczną i często śmiercią się kończy, nie od rzeczy będzie niektóre uwagi, zwłaszcza ze stanowiska hygienicznego, w tém piśmie umieścić. Pasożyt trichina spiralis, dopiero w r. 1832 przez J. Hiltona pierwszy raz spostrzeżony a zaledwie przed kilku laty, jako mogący sprowadzić ciężkie przypadłości przez Leuckarta uznany, znajduje się tylko w mięsie wieprzowém, i to albo w kształcie cienkiéj niteczki, pod mikroskopem tylko widzialnéj, lub téż małéj białawéj kulki $^1/_4$ linii średnicy mieć mogącéj, w któréj to jeden robaczek jest umieszczony. Robaczki te, jak wzmiankowałem, tylko dotychczas w mięsie trzody chlewnéj pierwotnie są napotykane; przez zjedzenie takiego mięsa do organizmu innych stworzeń wprowadzone, stają się przyczyną ciężkiéj choroby, bo czasami w 4 dni zabijającéj; rozmnażają się nadzwyczaj szybko, bo w 30 do 36 godzin już je we wszystkich mięśniach, w nadzwyczaj wielkiéj ilości, do dwudziestu tysięcy na cal sześcienny, napotkać można. Że zaś podobne wypadki dość często się zdarzają, niech nam posłużą za dowód niektóre przez lekarzy obserwacye. W Magdeburgu, w ciągu 5 lat, podczas letnich miesięcy, zachorowało przeszło 300 osób; w Pławnie (Plauen) w Saksonii, na wiosnę 1862 r. zachorowało osób 30 a w Kalbe, nad rzeką Saalą, w Saksonii, w miesiącu czerwcu r. z. na czterech ulicach, od jednego rzeźnika mięso biorących, zachorowało osób 38 z tych 8 umarło. Z wspomnionych 38 osób, 36 używało mięsa wieprzowego, a z nich 7 jadło go surowe, inne pod postacią kiełbas i klopsów (Fleichsklöschen), dwie zaś używały mięsa wołowego, na tym samym klocu, na którym mięso chore leżało, ćwiertowanego. Z przytoczonych wypadków pokazuje się, że jedząc nawet gotowane mięso trichinami zanieczyszczone, można nabawić się téj strasznéj choroby; jakoż w rzeczy saméj, ani zgnilizna mięsa, ani silny mróz, ani téż sól, nie pozbawiają życia tych robaczków; znajdowano je żywemi nawet w szynce wędzonéj, poprzednio dwa dni w soli trzymanéj. Tylko dziesięcio tygodniowe zapeklowanie trichinami zanieczyszczonego mięsa okazało się dla zdrowia zupełnie nieszkodliwe. Najlepszym zaś sposobem ustrzeżenia się tak ciężkiéj choroby, jest środek użyty w Pławnie (Plauen), to jest zaprowadzenie przy szlachtuzie mikroskopu i niedozwalanie wywożenia na sprzedaż innego mięsa, jak tego, które pod mikroskopem za zdrowe uznane zostało. Przy téj sposobności wspomnieć jeszcze muszę o jednym pasożycie, w mięsie wieprzowém się znajdującym, o węgrach, które są przyczyną tak często pojawiających się tasiemców; do rospoznania zaś takiego mięsa, mikroskopu nie potrzeba.

Wiadomości literackie.

Poznań, 19 lutego. Posiedzenie ośmdziesiąte dziewiąte wydziału nauk historycznych i moralnych Tow. Prz. Nauk Poznańskiego odbyło się d. 9 bm. Do zbiorów przybyły dary: 1) Od p. Ciecierskiego kilka pięknych rycin odnoszących się do dziejów polskich, nowszych artystów naszych. 2) Od p. Łębińskiego rozprawa jego doktoryzacyjna: De nuntiorum terrestrium in Polonorum re publica origine, conditione, rebus gestis, pars prior 1468—1668. 3) Od p. Żupańskiego wydany nakładem jego piąty tom dzieła Lelewela: Polska, dzieje i rzeczy jéj. Po przeglądzie darów odczytano list p. Maurycego Krupowicza, sekretarza naukowego komisyi archeologicznéj wileńskiéj, w którym tenże przesyłając Towarzystwu naszemu protokuły czyli sprawozdanie z ostatnich dwóch posiedzeń komisyi i nadmieniając, że śp. hr. Tytus Działyński przesłał komisyi siedm tomów Acta Tomiciana, zapytuje się, do kogo się ma komisya udać z prośbą o 8my tom Tomicianów, jako téż o wydany w roku zeszłym tom: Źródłopism do unii lubelskiéj. Z powodu zapytania tego postanowił wydział wystósować prośbę do hr. Jana Działyńskiego, którego staraniem wyszły dzieła wymienione, o posłanie tychże komisyi archeologicznéj wileńskiéj. W dalszym ciągu udzielił p. Chlebowski wystósowany doń list ks. prob. Majewskiego, w którym tenże wynurza żal do p. Kierskiego z powodu ogłoszeń tegoż w przedmiocie poszukiwanych akt ostrzeszowskich. Wydział polecił p. Chlebowskiemu, ażeby zapewnił ks. Majewskiego, że p. Kierski trudnił się z poruczenia wydziału poszukiwaniem rzeczonych akt i że w sprawozdaniach swych jedynie chęcią posługi publicznéj powodował się. Zarazem polecił wydział p. Kierskiemu dalsze w tym celu jeszcze poszuukiwania. Następnie p. Kazimierz Szulc wystąpił z wnioskiem, ażeby wydział, z uwagi na bezskuteczność ogłoszeń dotychczasowych w przedmiocie zadań konkursowych i uwzględniając pożytek, jakiby wypłynął z wykonania szczególnie jednego z ogłoszonych zadań t. j. opisu żywota Kościuszki, ażeby więc wydział nie znosząc przedłużonego w téj mierze konkursu, poruczył wykonanie téj pracy jednemu z członków swych, a mianowicie p. Wegnerowi, który zajmuje się poszukiwaniami na polu dziejów polskich z ostatnich lat upłynionego stulecia. Wydział zatwierdził wniosek p. Szulca, a p. Wegner oświadczył, iż w miarę sił będzie się starał zastósować do zaszczytnego dla siebie poruczenia wydziału. Z kolei p. Wegner zwrócił uwagę wydziału na niedostatek podręcznego Przewodnika miasta naszego, który ze strony ziomków naszych z odległych kraju okolic odwiedzających Poznań, słuszne już nieraz wywoływał utyskiwania i wniósł z tego powodu, ażeby wydział polecił jednemu z członków grona swego ułożenie przewodnika, w tymże samym rodzaju, w jakim go posiadają wszystkie już stolice dawnych dzielnic Polski. Wydział przychylił się do wniosku i polecił wykonanie proponowanéj pracy p. Kierskiemu Emilowi przy pomocy pp. Albina Goreckiego i Józefa Lekszyckiego, którzy dokonaniem jéj zająć się przyrzekli. Dla spóźnionéj pory odroczono odczytanie zamieszczonéj na porządku dziennym rosprawy naukowéj do następnego posiedzenia.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

We wtorek dnia 17 lutego 1863 o godzinie 11 z wieczora, zakończył swe życie doczesne, rzecznik i notaryusz **Józef Stefan Strahler** we Wągrówcu, o czém krewnym i znajomym donosi w smutku pogrążona

(518) **familia.**

Nabożeństwo żałobne u św. Marcina d. **23 t. m.** o godzinie 10 odprawi się solennie, na które rodaków zaprasza się. (528)

Walne zebranie Towarzystwa rolniczego w powiatach Odolanowskim, Ostrzeszowskim i Pleszewskim odbędzie się w Ostrowie w hotelu Szwarcera **26 lutego r. b.** o godzinie 1 z południa. (475)

Walne zebranie członków Tow. ku wspieraniu urzędników gosp. dla powiatu **Kościańskiego** odbędzie się w **Kościanie** w d. **15 marca** po poł. o godz. 2 w oberzy p. Gąsiorowskiego. Przypomina się zarazem szanownym członkom, aby zabrali ze sobą patenta w celu poświadczenia ich przez Dyrekcyą, jako téż, aby zapłacili zaległe składki, których jest jeszcze bardzo wiele. (525) Dyrekcya.

Księgarnia K. **Rejznera** poleca:

Dziennik dochodu i rozchodu dla kas kościelnych i **tercyały. Karty dokładne polskie** po 10 i 20 sgr, także po 3, 5 i 22 talary. (529)

Kończąc tu w Poznaniu mój kurs tańca, mam zamiar udania się na wieś. Osoby życzące bym ich domu udzielał **lekcye**, raczą się zgłosić pod adresą, **Grobla Nr. 4. p. 3.**

Kornel Szczepański,

(499) były tancerz Teatrów Warszawskich.

Dokładni **krawcy surdutowi** i **spodzienni** znajdą trwałe zatrudnienie u

(536) **M. Graupé.**

Lekcye dokładne **na fortepianie**, w śpiewie oraz i w **teoryi muzyki** udziela **w języku polskim** za mierną cenę

G. Neugebauer,

metr muzyki,

mieszka: ulica Strzelecka No. 21, w nowym domu obok gimnazyum.

(527)

Guwerner, Polak, opatrzony w dobre świadectwa i rekomendacye, mogący młodzieńca przysposobić do tercyi gimnazyalnéj, znajdzie zaraz umieszczenie. Zgłosić się może frankowanemi listami lub osobiście do **Będzitowa** pod **Łabiszynem**. (531)

Dominium **Ustuszewo** potrzebuje od św. Wojciecha r. b. **torfiarza** dobrego. (530)

Li tylko w księgarni **M. Jagielskiego** w Poznaniu, przy ul. Wrocławskiéj Nr. 30 są do nabycia:

Filozofia i polityka
oraz
Moralność, religijność i traiczność
przez
Dra Kraińskiego.

[515] Cena 12 złp.

DZIEŁA
WŁADYSŁAWA SYROKOMLI.
W 6 tomach, opraw. 18 tal.

Nakładem i drukiem **J. B. Langego** w Gnieźnie co tylko wyszło, i po wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych dostać można **trzecie wydanie**:

Katechizm Rzymsko-Katolicki
dla
szkół parafialnych Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj.
Z polecenia
Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego
Ks. Leona Przyłuskiego
ułożył
Ks. W. Lewandowski,
Proboszcz w Jarocinie.

Cena pojedyńczego egz. opraw. 7½ sgr., w partyach po 30 egz. dla ułatwienia zaprowadzenia, wprost sprowadzone za gotówkę, znacznie taniéj.

O praktyczności téj książki szkólnéj niezawodnie świadczy to, że w przeciągu jeszcze nie dwóch lat dwa wydania dość znaczne rozsprzedano, a na nowe wydanie już dużo zamówień rąk moich doszło. (483)

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszła i jest do nabycia w wszystkich księgarniach:

Młoda nauczycielka.
Dziełko poświęcone zakładom wyckowania płci żeńskiéj
przez
Antoninę Machczyńską,
autorkę Szkółki wiejskiéj.
Cena 25 sgr. (532)

Na ubiory konfirmacyjne
polecam blado czarne **sukna** i **korty** w dobrych gatunkach i po ceuach umiarkowanych.
Neumann Kantorowicz,
(535) narożnik Rynku i ul. Nowéj.

Miechy do zboża
z szwem i bez szwu,
Dery do spania i na konie.
Antoni Schmidt,
Magazyn płótna i kobiercy.
[355] (Fabryka bielizny.)

Towary na bielnik
wszelkiego rodzaju przyjmuję i w tym r. na uznany **jako najlepszy bielnik** Pana Fryderyka Eurich w Hirschbergu w Górnym Szląsku, ręcząc za **umiarkowane ceny** i najrzetelniejszą i **skorą usługę.**
D. Salamoński.
(526) Poznań, Rynek 59.

Gotowe miechy do zboża
z najmocniejszego drelichu w wielkim zapasie u
C. F. Beleitesa,
(331) w Bydgoszczy, ul. Fryderykowska, Nr. 26.

Wezwanie.

Dłużników zmarłego tutaj pod dniem 23 listopada 1862 r. męża mego, destylatora **Gustawa Haenisch**, wzywam niniejszém, mając oddane sobie testamentem nieograniczone pełnomocnictwo, aby należące się sumy w przeciągu **8** dni, pod uniknieniem ***skargi sądowéj***, na ręce moje spłacili i w tymże czasie pozostające u nich naczynia i butelki zwrócili.

Poznań, dnia 19 lutego 1863.
Wdowa Emilia Haenisch,
[524] Rynek No. 4.

Główny skład
płótna, bielizny gotowéj i stołowéj
C. F. BELEITESA
w Bydgoszczy,
przy ulicy Fryderykowskiéj No. 26

poleca Szanownéj Publiczności **czarne** i kolorowe **materye** stósowne do czasu, **szale** tureckie i francuskie, **kobierce** w rozm. deseniach i **afty** rozm. gatunku a zaręcza rzetelną skorą usługę.

Ekspedycya i korespondencya odbywa się w języku polskim. [330]

Zakład swój fotograficzny mam zamiar sprzedać ze wszystkiemi jego przyborami.
Krause,
[445] Hôtel du Nord.

!!!Godne uwagi!!!
Osoby cierpiące na nagniotki, którym o to chodzi, aby się istotnie i na zawsze dolegliwości téj pozbyły, niech korzystają z czasu i pofatygują się na ulicę Królewską, 2 piętro, No. 2, gdyż pobyt p. **Oelsner** potrwa już tylko do dnia 15 marca r. b. (533)

Żelaza do znaczenia i numerowania owiec
są znowu w zapasie u **C. Preissa,**
nożownika, ul. Wrocław. 2.

Zamówienia zamiejscowe załatwiają się pocztą odwrotną. (537)

Nasiona buraków olbrzymich
własnego chowu i najwyborniejszego, prawdziwego żółtego gatunku Pohla, sprzedaje szefel po 5 tal. a meckę po 10 sgr. właściciel folwarku
[218] **Karól Heinze** w Kłecku.

Czekolady
wszelkiego gatunku od 12 sgr. do talara za funt poleca Cukiernia (538)
Antoniego Pfitznera.

Nabywszy nader wybornéj afrykańskiéj **kawy** aromatycznego smaku, pozwalam sobie polecić ją szanownéj publiczności jaknajuprzejmiéj. ***Jakób Appel,*** (539)
ul. Wilhelmowska, naprz. hotelu Myliusa.

Hamburgskie bydlinki
poleca **Izydor Appel,** obok król. banku.

!!!do 130 funt.!!!

!!!do 130 funt.!!!

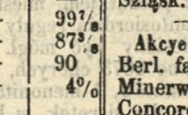

Ciężkie ***skopy,*** tuczone grochem, jak również ***tuczne bydło*** stoją w ***Kunowie*** pod ***Dolskim*** na sprzedaż. [491]

!!!do 130 funt.!!!

Dom. **Dusina** ma na sprzedaż **barany, maciorki** i **skopy,** które każdéj chwili obejrzeć można. [181]

Dominium **Piątkowo** pod **Poznaniem** ma **tuczne krowy** do sprzedania. [505]

PRZYBYLI DO POZNANIA
Dnia 21 lutego.

BAZAR. Wł. dóbr Bronikowski z Chlastawy, Brodnicki z Dziećmiarki, Jaraczewski z Jaraczewa, Rekowski z Koszut, hr. Mielżyński z Chobienic, Skrzydlewski z Zalencina, Radoliński i Guttry z Berlina, Koczorowski z Miłosławia i kapitalista Polaski z Rawicza.

HOTEL DU NORD. Oficer. Berger, Hill, Franz, Mindel i Hoffmann z Sorau, Hahn i Schmidt z Bunclawy. Kestner z Guben, Lichthardt z Kottbus i Stahn z Zgorzelicy.

HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Ciesielski z Sosnówka, Sypniewski z Piotrowa, Dobrogojski z Skrzetuszewa, aktuar. Puschel z Forth, fabr. suk. Gram z Żeganu, regim. Hartwig z Nekli.

MYLIUSA HOTEL, DREZDEŃSKI. Wł. dóbr Winterfeld z Rościna, Sobernheim z Berlina, [illegible] gow z Ukorowa i baron Winterfeld z M[illegible] śliny, gosp. Weissig z Zgorzelicy, kupcy Si[illegible] i Brockhausen z Berlina, Maennel z Schne[illegible] Dehms z Lipska i pani Hempel z Pulsnic.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Kupcy [illegible] z Szczecina, Harter z Lipska, Krahnstöver [illegible] mar, asses. Jaźdrzewski z Wrześni, archit. [illegible] z Brandenburga, fabr. Küchele z Nürnberg [illegible] pital. Radow z Wrocławia.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA. Porucz. Meyer[illegible] ter i Ohrenburg z Zgorzelicy, Thiele z [illegible] inspek. Stechler z Zorau, kupcy Kahlo z[illegible] heimu, Hartmann i Schwechten z Berlina, [illegible] hordt z Pforzheimu i Keise z Berlina, w[illegible] porucz. Unruh z Lagiewnik i pani Tresko[illegible] milią z Wierzonki.

Wiadomości handlowe
Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.
Dnia 21 lutego.

Żyto: bez obrotu, na stycz. 40⅓, luty-marz.-kw. 40 1/12, na odstawę wiosenną 40⅛, kw.-maj maj-czerw. 40 2/3 tal. pł. Okowita: ceny nominone, na luty i marz. 13¾, kw. 13 11/12, maj czerw. 14¼, lip. 14 5/12 tal. pł.

Berlin, 20 lutego.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 60—73 tal. wedle jakości. Żyto: w miejscu 2000 funtów ½, wyp. 1000 cnt., na luty 46¼ luty-marz. na odstawę wiosenną 45½, maj-czer. 45⅝ czer.-lip. 46, lip.-sierp. 46 tal. pł. Groch: wielki 31—39. tal. Owies: 1200 f. w miejscu 24, na luty 22½, żąd. kw.-maj 22¾, maj 23½, nom., czerw-lip. 23¾ tal. pł. Oléj rzepakowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 15¼, na 15 1/12, luty-marz. 15⅛—1/12, kw.-maj. 15 1/12—1/24, czer. 14 23/24, wrześ.-paźdz. 14⅛—1/12 tal. pł. Okowita: 8000% Tral. bez beczki w miejscu na luty i luty-marz. 14 5/12—¼, marz.-kw. 14⅝ kw.-maj 14 17/24—⅞, maj-czer. 14 11/12—⅞, czer 15¼—⅛, lip.-sier. 15½, sierp.-wrz. 15 19/24 wrześ.-paźdz. 16 tal. pł. Oléj lniany: 100 beczk w miejscu, 15⅞ tal. żąd.

Wrocław, 20 lutego.

Na targu:	piękna sgr.	średn. sgr.	pośle sgr.
Pszenica biała	76—80	74	68—7
„ żółta	75—76	73	67—7
Żyto	52—53	51	49—5
Jęczmień	42—43	40	37—3
Owies	27—28	26	22—2
Groch	50—52	47	42—4

Rzep 282—268—244 sgr. za 150 funt. brutto.

Na giełdzie. Żyto: 2000 fn. na luty i marz. 41½ pł., marz.-kw. 42½ żąd., kw.-maj maj-czer. 43 tal. pł. Owies: na luty 21, kw. 21½ tal. żąd. Oléj rzepiowy: w miejscu wyp. 100 cent., na luty 15, luty-marz. 15¼ pł., marz. 15⅛, marz.-kw. 15⅛, kw.-maj i maj-cz 15⅝, wrześ.-paźdz. 14⅛ tal. żąd. Okowita w miejscu 13 7/12, wyp. 18,000 kw. na luty i marz. 13⅝, marz.kw. 13 5/8, kw.-maj 14, maj-14¼, czer lip. 14½ pł., lip.-sierp. 14 11/12, tal. żą

Szczecin, 20 lutego.

Na targu: Pszenica: węgpeł 62—67. Ż 42—46. Jęczmień: 30—34. Owies: 22— Groch 42—46 tal.

Na giełdzie: Pszenica: 85 funt. żółta g 60—65, 83—85 fun., żółta na odstawę wiosenną —½, maj-czer. 70½, tal. pł. Żyto: 2000 funt w m scu 45½—46, na wiosenną odstawę 45¾—⅞ maj-czerw. 45¾, czer.-lip. 46½, lip.-sier. 46½ pł. Jęczmień: 70 fn. pom. w miejscu 33 tal. Groch: w miejscu 42—43½ tal. pł. Oléj rzep wy: w miejscu 15 żąd., na kw.-maj 14⅝, wrz.-pa 14 1/12 tal. pł. Okowita: w miejscu bez be 14 5/24—¼ pł. na luty 14 5/12 żąd., na odst. wios. 1 maj-czerw. 14⅔, czer.-lip. 15, lip.-sier. 16⅓, sier. 15 7/12, tal. pł.

Bydgoszcz, 20 lutego.

Pszenica: 81 funt. 25 łót. — 83 fnt. 24 łót —60 tal., 130—134 fn. 62—66 tal. Żyto: 78 f 17—81 funt. 25 łót. 38—40 tal. Jęczmień: wł 30—32, drobny 26- 30 tal. Owies: 27 sgr. za Groch: 36—38, na paszę 34—36 tal. Rzep: —95 tal. Rzepak: 90—96 tal. Okowita: 1 tal. za 8000% Tral.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.
dnia 20 lutego.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	101½
— rząd. 1859	5	—	106⅝
— 50, 52 konw.	4½	—	99
— 54, 55, 57, 59	4½	—	101½
— 1856	4½	—	101½
— prem. 1855	3½	—	129¾
Obligi długu skarb.	3½	—	89¼
— Marchii	3½	—	89⅜
Listy zast. March.	3½	—	91½
— Prus Wsch.	3½	—	88
— — —	4	—	98⅜
— Pomor.	3½	—	91⅓
— —	4	—	100½
— W. Ks. Pozn.	4	—	—
— — (nowe)	3½	—	97½
— — (nowe)	4	—	96¾
— Szląskie	3½	—	94½
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	87
— — —	4	98¼	—
— rent. March.	4	—	99¾
— Pomor.	4	—	99⅝
— W. Ks. Pozn.	4	—	98
— Pr. Wsch. i Zach.	4	—	99⅜
— Nadreńskie	4	—	99⅝
— Saskie	4	100⅜	—
— Szląskie	4	—	99⅛
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	66	—
— pożycz. narod.	5	—	71¼
— Obligi 250 fl.	5	—	80½
Rosy. 5 poży. Stiegl.	4	90	—
— 6 —	5	—	97½
Rosy. poży. angiel.	5	—	95
Polsk. obligi skarb.	4	—	82½
— Cert. A. 300 zł.	5	93¼	—
— — B. 200 zł.	—	—	23¾
— Lis. z. n w R. S.	4	—	89¼
— Ob. cztk. 500 zł.	4	92½	—
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	113⅜	—
Lujdory	—	110	—
Złota. funt. cel.	—	—	461
Srébra dito	—	—	30
Saskie bil. kas.	—	—	99⅞
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bank.	—	—	87⅝
Polskie bil. bank.	—	—	90
Disk. bank. od weksli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt.	4	—	144
Berlin-Hamb.	4	124¼	—
Berl.-Pocsd.-Magd.	4	—	187½
Berl. Szczeciń.	4	136½	—
Wrocł.-Freib.	4	—	135
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	86¾
Koźlo-Bogumin	4	—	64½
— pierwot.	4½	94	—
— —	5	—	97⅜
Dolno-Szl.-March.	4	—	99¼
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	71
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	66½
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	163¾
— Litt. B.	3½	—	—
Opol-Tarnowic	4	—	62
Starogr.-Pozn.	3½	—	107
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	117¾
Berl. Tow. hand.	4	—	103
Gdański bank. pryw.	4	106	—
Dysk. Udział kom.	4	—	99⅜
Gota. bank. pryw.	4	—	91½
Hanow. dito	4	—	100½
Królew. dito	4	—	101
Lipsk. Stow. kred.	4	—	84
Magd. bank pryw.	4	94	—
Pomor. bank. rycer.	4	—	98
Pozn. bank prow.	4	—	96
Prusk. udz. bank.	4½	—	126
Szląsk. Stow. bank.	4	—	99⅛
Akcye przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5	—	103
Minerwy Szląskiéj.	5	—	36¼
Concordia	4	—	—
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	—	—
—	4½	101¼	—
Berl.-Hamb.	4½	—	100
— II. Em.	4½	100	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	98½
— Litt. C.	4½	—	97⅛
— Litt D.	4½	—	—
Berl.-Szczecin.	4½	—	101
— II. Em.	4	—	97
Koźlo-Bogumin	4	—	92
— III. Em.	4½	—	97
Dolno-Szl.-March.	4	98½	—
— konwen.	4	—	98½
— — III ser.	4	97½	—
— — IV. ser.	4½	—	101¼
Półn.-Fryd.-Wilh.	4	—	—
Górn.-Szl. Litt. A.	4	99	—
— Lit. B.	3½	—	87½
— Lit. D.	4	97¾	—
— Lit. E.	3½	—	84⅝
— Lit. F.	4½	—	100⅞
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	—

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.
dnia 20 lutego.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—	—	95¼
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	109½
Polskie bil. bank		90½	—
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	87⅝	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. list. zastaw.	4	98¾	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	—	—
— Listy Rent.	4	97¼	—
Szląskie list. Zast.	3½	95⅛	—
— nowe Lit. A.	4	101¼	—
— nowe	4	—	100 1/12
— Lit. B.	4	101¾	—
— Lit. C.	4	100¾	—
— Listy Rent.	4	100⅜	—
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	89⅝	—
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	—	70⅞
Minerwy akcye	4	—	36¼
Szląski bank	4	—	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląsk. kolei żel.			
Freiburg	4	—	134½
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	97 11/12	—
—	4½	—	—
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	87 1/12	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw	4	—	—
Górno Szl. Lit. A. i C.	3½	163⅛	—
— Lit. B.	4½	142¾	—
— obl. z pr. pierw.	4	97¾	—
— Lit. D.	3½	—	—
— Lit. E.	3½	84 11/12	—
Opol. Tarnow.	4	62½	—
Koźlo-Bogumin	4	64¾	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

KURS STOW. KUP. W POZNANIU.
dnia 21 lutego.

	%	żądano.	płacono.
Pozn. List. Zastaw.	4	103¾	—
— nowe	3½	98¾	—
— nowe	4	97⅛	—
Pozn. List. Rent.	4	98⅜	—
— akc. bank. prow.	—	—	96
— obl. prow.	5	—	—
— obligacye pow.	5	102¼	—
— obl. mel. Obry.	5	102¼	—
— obligi pow.	4½	93¼	—
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	—
Prusk. obl. skrb.	3½	—	—
— poży. skarb.	4	—	—
— dobr. poży.	4½	—	—
— poż. skarb.	4½	—	—
— — —	5	—	—
— poż. z premią.	3½	—	—
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	—
Górno-Szl. ak. kol. żel.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.		—	—
Polskie banknoty		—	89¾
Zagraniczne banknoty		—	—

Nakładem i oscionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu